



niedziela 30 stycznia 2005 r.

Na haju

Na jakich środkach
„jedzie” Waldek
- Kamienne Oblicze



Spotkanie czy wizytacja

Czemu właściwie służy
kołędą, zwana wizytą
duszpasterską



Taniec torreadora

Dzisiaj ostatni
odcinek naszego
kursu



2 Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

5 PATROL DZIENNIKA

15 SZKOŁKA TANECZNA

Kościół. Dialog katolików i Żydów

ŁĄCZY NAS KSIĘGA



Film Mela Gibsona „Pasa” został przez wielu widzów uznany za antysemitki.

Fot. mat. dystrybutora „Monolith”

10 **Rody. Potter** znaczy garncarz

Początek chmielen-
skiej gałęzi dynastii
dał Franciszek Necel.
Po śmierci ojca
w 1895 roku, Michała
Necla VI, zlikwidował
swoją skromną warsz-
tat w Kościerzynie
i z niewielką sumą
pieniędzy wyjechał do
Ameryki. Nie poszczę-
ściło się mu. Wrócił na
Kaszuby.



13 **Spotkanie. Orkiestra** grać

- Żona przez dwana-
ście lat chorowała na
raka. Zmarła dwa lata
temu. Postawiłem jej
piękny nagrobek
z czarnego marmuru.
Stać mnie, bo dostaje
co miesiąc dwa tysiące
złotych emerytury -
opowiada Stanisław.
- Pieniądzy mam pod
dostatkim, ale co z te-
go. Jestem samotny.



15 **Sport. Nadzieja** oszczepu

Marzył o igrzyskach
olimpijskich w Ate-
nach, ale marzenia nie
zawsze się spełniają.
Bolesna kontuzja krę-
gosłupa uniemożliwiła
mu uzyskanie mini-
mum kwalifikacyjnego.
Igor Janik igrzyska
oglądał w telewizji.
- Było mi ciężko - opo-
wiada. - Gdy oglądałem
transmisję, żalowałem,
że mnie tam nie ma...



R E K L A M A

Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

9784A

Tomasz Rozwadowski

W Watykanie doszło do
ważnego wydarzenia re-
ligijnego. Papież Jan Pa-
weł II przyjął na prywat-
nej audiencji 160 rabi-
nów z całego świata, reprezentujących
nowojorską fundację Pave The Way. Ni-
gdy jeszcze w historii nie doszło do
spotkania głowy Kościoła z tak liczną
grupą duchownych żydowskich.

Audiencja odbyła się w czterdziestą
rocznicę ogłoszenia przez Sobór Waty-
kański II deklaracji „Nostra Aetate”.

poświęconej stosunkowi Kościoła do
religii niechrześcijańskich, która do-
prowadziła do rozkwitu dialogu pomię-
dzy katolicyzmem i judaizmem. Dzia-
łalność Jana Pawła II na tę rzecz jest
nie do przecenienia. Do historii prze-
szła jego wizyta w 1986 r. w synagodze
w Rzymie i piękne słowa, że przejście
dwóch kilometrów zabrało dwa tysiące
lat.

Teolodzy podkreślają, że katolicyzm
wywodzi się z judaizmu - wspólną pod-
stawą obu religii jest Stary Testament,

pierwsi chrześcijanie byli Żydami.
Dzieli nas natomiast historia pełna
wzajemnych pretensji i konfliktów
oraz piekło Zagłady, zgotowane przez
chrześcijańskich Europejczyków ich
żydowskim sąsiadom. Niepokoją akty
współczesnego antysemityzmu, strona
żydowska nie jest również wolna od
stronniczych wypowiedzi, ale wszystko
wskazuje na to, że na nowo uczymy się
żyć obok siebie, współpracować i da-
rzyć szacunek.

SAWKA NA NIEDZIELE



Rys. Henryk Sawka

PODEJRZANE



Gdyby ktoś z państwa był tak miły i zechciał zapytać o coś Leszka...

Fot. PAP/Paweł Kula

BROSZKA



Rys. Bartłomiej Błaszczyk

Tydzień na haju

Koka dla centroprawicy

Media potępiają producentów leków za korpumpowanie lekarzy, tymczasem nasze elity polityczne gwałtownie potrzebują farmakologicznego wzmocnienia.

Żaden fachowiec, ale partyjny

SLD zagroził wycofaniem poparcia dla rządu Belki, jeśli ten zacznie usuwać ludzi Sojuszu z zarządu Energi i innych intratnych posad, na jakie zostali posłami z partyjnego namaszczania.

- Nie można wycinać ludzi tylko dlatego, że są z SLD

- obruszył się sekretarz Marek Dyduch.

Tak się przy tym chłopina zdenerwował, że zapomniał, iż jego towarzysze posady te dostali właśnie ze względu na swoje legitymacje partyjne. Przydałoby się zatem coś tyknąć na wzmocnienie pamięci. Byłe by to nie był Instytut Pamięci Narodowej, bo ten najczęściej postkomunistom odbija się czkawka.



Minister zdrowia Marek Balicki postawił na dopieszczenie frakcji Zielonych.

Collage Kamila Benke

Zielono mi

Wobec grózb Dyducha rząd zaczął rozpaczliwie szukać popularności na innych odciwkach. Minister zdrowia Marek Balicki postawił na dopieszczenie frakcji Zielonych. Tak chyba należy bowiem interpretować jego starania o prawną możliwość posiadania niewielkiej ilości narkotyku na własny użytek.

Pierwsze reakcje polityków są negatywne, ale to może być tylko taka podpucha. Poczekajmy tylko kiedy w Sejmie zaczyną się pojawiać lobbyści oferujący posłom darmowe próbki na własny użytek. Wtedy dopiero okaże się jak wysoko może wlecieć Wysocka Izba.

Ujawnić Waldku

A propos legalizacji. Czy to przypadek, że inicjatywa Balickiego zbiegła się w czasie z pogłoskami o rychłym powrocie Waldemara Pawłaka na stanowisko szefa ludowców? To, na jakich środkach „jedzie” Waldek-Kamienne Oblicze, stanowiło od lat największą zagadkę farmakologii i toksykologii.

PAWLAK - REAKTYWACJA

Collage Kamila Benke

gii sejmowej. Być może jej rozwiążanie jest już bliskie. Ogólna atmosfera oczyszczenia i lustracji (w połączeniu z legalizacją) może odtańczyć nie tylko zawartość ubeckich teczek polityków, ale też ich „fifek” i strzykawek. Panie Waldku, pan się nie boi! Zapraszamy na badanie moczu.

Z lewa na prawo

Taka narkolustracja mogłaby doprowadzić do ciekawych przetasowań w sejmowych ławach. Na skraj, po lewej, zasiadłaby teraz frakcja ekologiczna: palacze trawy i haszu oraz zbieracze halucynogennych grzybków. Bliżej centrum, ale też na lewo, zwolennicy ekstazy, kwasu i LSD (dawniej SLD). W centrum najlicniejsza frakcja narodowa: to popierający krajową produkcję amfetaminiści. Wszak Polska jest światowym mocarstwem jeśli chodzi o wytwarzanie i eksport tego specyfiku. Centroprawica, reprezentująca ludzi sukcesu, to oczywiście konsumenci elitarniej kokainy. Obok nich zasiadą heroiniści i ich radykalne, populistyczne skrzydło, sprzycające się kompotem. A na samym skraj, w ulubionych okolicach postów Antoniego Macierewicza i Gabriela Janowskiego - zwolennicy eksperymentalnych mieszanek.

Dariusz Szreter

WYWIADY WYSSANE Z PALCA

Z Białej Podlaskiej do wieczności

Tym razem nasz reporter skorzystał z niepowtarzalnej okazji pogawędzenia sobie z szefem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Józefem Oleksym. Każda rozmowa z Oleksym jest na swój sposób niepowtarzalna. Szczególnie, że co chwila występuje on w innej roli.

Nasz reporter: - Panie... no właśnie, jak mam się właściwie do pana zwracać: premierze, marszałku, przewodniczącym? Niewiele jest funkcji, których pan jeszcze nie pełnił.

Józef Oleksy: - Mów mi Prezio...

N.R.: - Przepraszam, nie dosłyszałem?

JO: - Nie, nic tak mi się tylko wypsnęło.

N.R.: - Ależ śmiało, niech się pan nie kępuje.

JO: - Skoro pan nalega... Mogłoby być „ekscelencjo”, chociaż „wasza dostojność” też brzmi niezłe.

N.R.: - A towarzyszu sekretarzu?

JO: - Ta forma jest akurat zarezerwowana dla najbliższych przyjaciół. Z Białej Podlaskiej.

N.R.: - A z białego, pardon, wojskowego wywiadu? Jaki tam miał pan pseudonim?

JO: - Co się pan wywiadu czepia? A pan lepszy? To, co teraz robimy to niby jak się nazywa? Nie wywiad?

N.R.: - Ale to jest wywiad prasowy. Przejdźmy zatem do rzeczy. Wszyscy przepowiadają, że SLD nie zgodzi się na wcześniejsze wybory parlamentarne. Zastanawiają się tylko jak to uzasadnić.

JO: - Dobremu opozycji rzecz jasna. Jakby wybory były na wiosnę, to obecna opozycja, która niestety chyba przejmie władzę, uchwaliliby sobie budżet na przyszły rok i potem musiałaby się tłumaczyć, czemu na nią nie starcza. A tak ten nasz, lewicowy Sejm im to uchwali, a oni swobodnie będą mogli wieszać na nas psy.

N.R.: - A niby dlaczego wam na tym zależy?

JO: - Samo to dzielenie budżetu, to duża frajda. Trudno jej odmówić naszym posłom. Nie wiadomo kiedy będzie znowu okazja.

N.R.: - Szczególnie, że przyszły Sejm może przegłosować delegalizację Sojuszu? Nie obawia się pan tego?

JO: - Proszę pana, niech sobie delegalizują. Jest jeszcze tyle innych pięknych nazw do wykorzystania. Szyldy się zmieniają, a my jesteśmy wieczni.

N.R.: - Dziękuję za rozmowę.

JO: - Nie ma za co. Aha, jak się panu uda jeszcze kiedyś umówić ze mną na wywiad, może pan się do mnie zwracać „boski cesarzu”.

N.R.: - A nie lepiej „Auguste”?

JO: - Też ładnie.



Fot. PAP

Z GŁOWĄ

Zło się rodzi ze słabości

Bronisław Wildstein, „Rzeczpospolita”, Co z tą Polską, *PolSAT*, 27 stycznia

Polacy zrozumieli, że tyle będziemy znaczyć w Europie i taki sukces odniesiemy w Europie jak będziemy sami siebie szanować

Michał Kamiński, Prawo i Sprawiedliwość, *Forum*, *TVP1*, 27 stycznia

SZCZĘŚCIARZE TYGODNIA

Utytułowana pływaczka

Ania Mierzejewska to nie tylko złota medalistka Mistrzostw Polski w pływaniu stylem grzbietowym, ale i świetna uczennica. Nic dziwnego, że została stypendystką Prezydenta Miasta Sopotu.

Cwicz na basenie 11 razy w tygodniu po dwie godziny. Poza tym chodzi na siłownię i dodatkowe treningi. Obowiązkami sportowymi nigdy nie przeszkadzały w nauce. Gimnazjum ukończyła ze średnią ocen 4,92.

Pływanie to moja prawdziwa i jedyna pasja - wyznaje Ania Mierzejewska.



Na nic innego niestety już nie starcza mi czasu.

Ania jest uczennicą II Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie. Na zawodach występuje w barwach klubu MOSiR Sopot. W lipcu ubiegłego roku zdobyła złoty medal w Mistrzostwach Polski juniorów w Pływaniu stylem grzbietowym. Zajęła także czwarte miejsce w pływaniu stylem dowolnym na 400 metrów oraz piąte miejsce na dystansie 200 metrów. Rok wcześniej na Mistrzostwach Polski w Szczecinie udało się jej uzyskać medal brązowy. Reprezentowała także kadrę narodową w zawodach w Niemczech i została mistrzynią okręgu pomorskiego.

Mariusz Małek
Ania Mierzejewska
Fot. Marcin Małek

Nie potrafi się złościć

Do księgarń trafiły dwie kolejne książki dla dzieci gdańskiego plastyka Wojciecha Kołyszko: „Bawian, Cudanna i pułapki zazdrości” oraz „Pogromca potworów i magia strach”. Swoje bajki o uczuciach: smutku, strachu, zazdrości, wstydzie i radości sam ilustruje.

- Jak tworzę? Wymyślam postaci, rysuję je i gdzieś do tego dokładają się słowa - mówi autor.

Czy jest szczęściarzem? Zdecydowanie tak! Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne kupiło pomysł terapeutycznych bajek. Artysta robi to co lubi i ma dwóch udanych synów. Starszy wyrósł już z bajek. Młodszy czyta je chętnie, ale dopiero gdy zostaną wydrukowane.

- Wybrałem literaturę dziecięcą, bo jestem dużym dzieckiem - żartuje Wojciech Kołyszko. - Wymyślam różne historie, maluję obrazy, ale przede wszystkim mówię o uczuciach. Małuchy często są zaniebdywane emocjonalnie kosztem rozwoju intelektualnego lub manu-

alnego. A jeśli nie ma równowagi, nie można być szczęśliwym.

Różowy smok z bajki „Smok Lubomil i tajemnice złości” nie potrafi się złościć, mimo iż jest czarnym charakterem.

Grażyna Antoniewicz

Wojciech Kołyszko

Fot. Robert Kwiecień



Dziennik Bałtycki

w każdy wtorek z książką

Już we wtorek 1 lutego „Książę i żebrak”



w rewelacyjnej cenie

3,50 zł plus cena gazety

W prenumeracie kolekcja 11 książek taniej!

38,50 zł

25 zł!

Zadzwoń i zamów całą kolekcję i prenumeratę: 0 800 15 00 26 (bezpłatna infolinia)

Sport dla dzieci Zapasy

Nowa sekcja sportowa działa przy Młodzieżowym Towarzystwie Sportowym w Kwidzynie. Zajęcia z dziećmi trenującymi zapasy w stylu klasycznym prowadzi trener Dariusz Łyżwiński.

- Do wieku juniora sam uprawiałem tę dyscyplinę - mówi szkoleniowiec. - Zdobywałem medale na imprezach ogólnopolskich i wygrywałem mistrzostwa województwa pomorskiego. Do zapasów, już jako trener, powróciłem po ukończeniu studiów w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu. Najpierw przez dwa lata szkoliłem narybek w Sopocie, a kilka miesięcy temu trafiłem do Kwidzyna.

Nim powstała zapasnicza sekcja Dariusz Łyżwiński najpierw sam, prywatnie rozpoczął pracę z grupą dzieci w wieku 9-13 lat. Szybko jednak zyskał poparcie władz miejskich i jego grupkę przygarnął MTS.

- Nim zorientowałem się, że mamy nową sekcję już przyszło pierwsze zaproszenie na zawody - śmieje się dyrektor MTS, Robert Majdziński.

Kwidzynianie w pierwszym starcie nie przynieśli wstydliwych. W turnieju „Pierwszy krok zapasniczy” sześciu z nich zajęło miejsca w pierwszej szóstce różnych kategorii wagowych. (RaC)

Dariusz Łyżwiński



Uniwersytet Gdański. Pomoc dla niesłyszących Pitagoras przetłumaczy

Dla wielu z nas język polski to po prostu język obcy - pisze Małgorzata, niedosłysząca studentka UG. - Jedynym sposobem umożliwiającym pełne uczestnictwo w nauce jest pośrednictwo tłumacza migowego pomiędzy wykładającą a nami. Dla studentów niedosłyszących, takich jak ja, warunkiem umożliwiającym naukę są urządzenia wspomagające. Są one jednak bardzo kosztowne i naprawdę mało kto może zakupić je z własnych pieniędzy.

Tłumacze migowi na Uniwersytecie Gdańskim, specjalistyczne urządzenia pomagające niesłyszącym studentom zdawać egzaminy i przyswajając treść wykładów? To wszystko już wkrótce ma być rzeczywistością, jeśli uczelnia uda się uzyskać pomoc z programu Pitagoras.

W minioną środę 11 niedosłyszących studentów UG poddało się specjalistycznym bada-



Danuta Pospieszalska-Paradowska oraz Jacek Kozłowski badają jedną ze studentek.

Fot. Grzegorz Moberg

niami w Pracowni Audiologicznej Akademii Medycznej. To początek starań o pieniądze z Pitagoras.

Badania prowadzili Danuta Pospieszalska-Paradowska oraz Jacek Kozłowski, specjaliści z kliniki badania słuchu.

- Naszym zadaniem jest szczegółowe określenie potrzeb studentów niedosłyszących i niesłyszących - mówi Danuta Pospieszalska-Paradowska. - Klinika dysponuje specjalistycznym sprzętem i dlatego zaliśmy się zdiagnozowaniem tych młodych ludzi.

Katarzyna Wośko

Co to jest

Celem programu Pitagoras jest zapewnienie wszystkim niesłyszącym i niedosłyszącym studentom pomocy tłumaczy migowych lub możliwości wykorzystywania w trakcie zajęć oraz egzaminów specjalistycznych urządzeń. Program finansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W roku akademickim 2003/2004 na UG studiowało 130 niepełnosprawnych studentów.

Zajrzyj tam

Więcej informacji na temat możliwości studiowania na UG przez osoby niepełnosprawne znajdziesz na stronie internetowej

www.cogito.univ.gda.pl/~bariery/iso/

Rozmowa. Kontrowersyjny program w TVP

Czy warto rozmawiać z panem Pospieszalskim?

Z Janem Pospieszalskim, prowadzącym program „Warto Rozmawiać” na antenie TVP2, rozmawia Mirosław Konkel

M.K. - Ośmieszanie rozmówców, którzy mają inne poglądy, z góry narzucona teza programu, kalandr zawodu dziennikarza. Jak pan reaguje na takie zarzuty?

J.P. - Nie ukrywam, że to dotkliwe określenia. Traktuję serio, przyjmując do wiadomości, że wolno ludziom oceniać to, co robię i wyrażać swoje opinie. Na szczęście każdy, kto ogląda program, może sam go ocenić i ustosunkować się do stawianych mi zarzutów. Ocenę zasadności tej bardzo ostrej krytyki pozostawiam telewizorom.

- Od dziennikarza wymaga się bezstronności...

- W programie publicystycznym, w przeciwieństwie do programów informacyjnych, wyraźne zarysowanie stanowisk jest zaletą, a nie uchybieniem.

- Czy rzeczywiście wszyscy goście programu „Warto Rozmawiać” mogą swobodnie wyrazić swoje stanowisko?

- Z grona niemal 200 osób, które były w programie, pod listem znalazłem tylko trzy nazwiska. Nie znalazłem tam na przykład podpisu Roberta

Biedronia ze Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek, który gościł u mnie w studio. Widocznie uznał, że skoro mógł swobodnie powiedzieć, co chce, nie chciał podpisywać listu, z którym się nie zgadza. Jest po prostu uczciwy.

- Twierdzi pan, że mamy do czynienia z politycznym atakiem konkretnego środowiska.

- Wezwanie do bojkotu programu „Warto Rozmawiać” to przede wszystkim głos polityków SLD. Paradoksem jest to, że środowiska lewicy, niekoniecznie reprezentowanej przez nurt post-PZPR-owski, ale tej młodej, ideowej, osadzonej w wyrazistym nurcie europejskim, mogą właśnie w naszym programie obszernie prezentować swoje poglądy.

- Pańscy krytycy podkreślają, że stają w obronie wolności jednostki.

- To kuriozalny sposób obrony wolności... przez ograniczanie wolności. Problemem jest to, że środowisko SLD ciągle nie może się pogodzić z tym, że wolność słowa i demokracja jako „dobro

wspólne” obejmują nieco więcej osób niż ta partia i grupa znajomych. Taką mają tradycję. Mając do niedawna monopol w TVP, stosowali bojkot wobec myślących inaczej, wykluczali skutecznie z publicznej debaty wiele środowisk, tematów i osób.

- Dlaczego akurat pan stał się dla lewicy wrogiem publicznego numer jeden?

- Jest to konsekwencja tego, że w programach bierzemy się za ważne tematy. Rozmawiamy o lustracji, rozliczamy się z polską przeszłością, mówimy o ochronie życia poczętego i dyskutujemy o specjalnych prawach dla środowisk homoseksualnych. To nie są tematy wygodne dla SLD. Wśród krytyków programu są i tacy, którzy go nigdy nawet nie oglądali, bo na przykład sytuują go w TVP1.

- Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zwróciła się do Rady Etyki Mediów o fachową recenzję programu.

- To profesjonalne ciało. Instytut Monitoringu Prasy np. nie stwierdził żadnych naruszeń standardów. Autorytety w dziedzinie mediów podpisane pod opinią wysoko oceniają program „Warto Rozmawiać”. Zauważają, że właśnie ujawnienie przez prowadzącego własnych poglądów uniemożliwia mu manipulowanie widzom. W naszym programie to telewizor kontroluje sytuację, zderzając swoje poglądy z opiniami głoszonymi przez zaproszonych gości i prowadzącego.

- Przewodnicząca KRRiT, Danuta Waniek, nie podziela tego zdania.

- Jako próbę ograniczenia wolności słowa odbieram wypowiedzi Danuty Waniek, która na łamach „Trybuny” przyznaje, że robiła wszystko, co w jej mocy, ale problem trzeba dążyć dalej. Przecież Danuta Waniek reprezentuje instytucję mającą chronić media przed naciskami polityków.

- Pod listem wzywającym do bojkotu podpisała się Izabela Jaruga-Nowacka...

- ...czyli wicepremier rządu, który deklarował apolityczność i miał być rządem bezstronnych fachowców. Czy nie jest to wywieranie nacisku na ministra skarbu, który ma uprawnienia właścicielskie w TVP SA? Czy nie jest to próba ograniczenia wolności wyrażania opinii, z której korzystają właśnie sygnatariusze listu?

- Proszę dokończyć zdanie: „Z Pospieszalskim jednak warto rozmawiać...”

...bo uważa tak ponad milionowa widownia, która jest najlepszym recenzentem tych rozmów. To od naszych widzów odbieram ostatnio niezliczone wyrazy poparcia, solidarności i zachęty. Dzięki tym ludziom, którzy zarywają noce, aby tkwić tak licznie przy telewizorach, wsłuchując się, jak sądzę, w ważne dyskusje, uważamy, że „Warto Rozmawiać”. I za to naszym widzom serdecznie dziękuję.

- Dziękuję za rozmowę.

Nacisk na media

Przeciwko zarzutom sygnatariuszy listu otwartego w „Trybunie” (18 stycznia br.), wzywającego do bojkotu oglądania „Warto rozmawiać”, zaprotestował Zarząd Koła Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w TVP S.A. W oświadczeniu SDP czytamy m.in.: „(...) niedopuszczalne jest to, by przedstawiciele rządu wywierali nacisk na wolne media i wzywali do bojkotu oglądania programu emitowanego w telewizji publicznej. Podpisanie tegoż listu przez wicepremier Izabelę Jarugę-Nowacką jest niebezpiecznym precedensem przypominającym czasy PRL.”

Trzeba zdjąć z anteny

Joanna Senyszyn
posłanka SLD

- Warto rozmawiać na każdy temat, ale nie z redaktorem Pospieszalskim. Ten człowiek nie umie rozmawiać, nie zna się na warsztacie dziennikarskim, jest nieobiektywny. Doświadczyla tego na własnej skórze, gdy Pospieszalski dwa razy wyłączył mi mikrofon, kiedy gościłam w jego programie. Inym razem zarzucił mi kłamstwo. Z tego powodu chciałam nawet pójść do sądu. Program powinien być zdjęty z anteny, bo jest tendencyjny. Dopóki jednak jest nadawany, ludzie myślący, przedstawiciele lewicy powinni brać w nim udział. W przeciwnym razie prezentowany będzie tylko jeden punkt widzenia - światopogląd oszołomów i nawiedzonych. To oni robią społeczeństwu wodę z móżdgu. Na przykład w programie, w którym ja uczestniczyłam, pewna pani doktor twierdziła, iż prezerwatywy mogą spowodować śmierć, ponieważ raz na sto tysięcy przypadków ktoś miał uczulenie na lateks. W telewizji publicznej nigdy nie było skrzywienia lewicowego, zawsze nadawano mnóstwo programów katolickich, transmitowano msze i wizyty Papieża. Teraz, między innymi za sprawą Pospieszalskiego, telewizja ma skrzywienie wyraźnie prawicowe.



PK PAP/Photo Report

R E K L A M A

w poniedziałek z Dziennikiem

Praca + szkoła + szkolenia

• Praca w Unii - kto jest skazany na sukces, a kto na porażkę

UBEZPIECZENIA

- ✓ najtańsze OC
- ✓ pakiety
- ✓ mieszkania

KONSORCJUM FINANSOWO-UBEZPIECZENIOWE SALOMON

Gdynia, ul. Starowiejska 41-43
tel./fax 620-21-04, 620-43-85

bramy • drzwi • napędy

PRODUCENT APROBATA TECHNI

Promocja z okazji 10-lecia firmy Beditom
oraz otrzymania certyfikatu ISO 9001:2000

Okazja !!!

brama automatyczna
już od 2499 zł netto

Gdynia, ul. Połnocna 1D, tel. 667 37 10, 663 98 80
Gdańsk Orunia, Trakt św. Wojciecha 361, tel. 324 94 77
Gdańsk, ul. Beniewskiego 5, (box 31), tel. 554 92 95

Dziennik Bałtycki

z bezpłatną dostawą do domu rano

0 800 15 00 26

Kolęda. Przychodzi ksiądz do wiernych

Spotkanie czy wizytacja

Mój tata ma już dziewięćdziesiąt lat. Uspowiedzi nie był od prawie trzydziestu. Może ksiądz coś poradzi - z nadzieją prosi córka.

- Pan Bóg chce wejść do Twojego serca - kapłan stara się zmotywować staruszkę. - Jutro mogę przyjść z komunią świętą.

- O nie! Nie, nie, nie! Absolutnie nie! Żeby ludzie pomyśleli, że ja już umieram?! Nigdy w życiu! - broni się staruszek.

Córka ma łzy w oczach. Ksiądz rozpoczyna „Pod Twoją Obronę”, kładąc rękę na ramieniu starszego pana. Modlą się razem.

- Przyjdź jutro z komunią św.? - pyta ponownie ksiądz. - Ależ tak - pada odpowiedź.

- Trzydzięci lat się modliłam, żeby mój tata pojednał się z Bogiem - dziękuję wzruszona córka.

Co roku w Polsce ponad 20 tys. księży chodzi z wizytą duszpasterską.

Czym jest kolęda? Jakiej są jej zasady? Czym jest dla księdza a czym dla parafian? Czego po niej oczekujemy?

**Prędkość max:
25 rodzin na godzinę**

Na wsi przyjadł ksiądz na kolędę to wielkie wydarzenie. - Przez kilka dni porządkowaliśmy i stroliliśmy dom. W dniu kolędy mama piekła ciasto. Na księdza czekałymi z biciem serca. Biegaliśmy po wsi wypatrując oczekiwanego gościa. W domu teraz jest? - pytaliśmy sąsiadów - wspomina swoje dzieciństwo Jolanta Muszyńska, nauczycielka wychowania fizycznego.

Mieszkańcy jednej z kaszubskich wsi po księdze jadą specjalnie do Kartuz. Goszczą kapłana, a następnie wozą go po całej wsi na kolęde.

Co roku inna rodzina ma dyżur.

- Zdarza się, że ludzie często biorą w dniu kolędy urlop. Chcą być wtedy razem - stwierdza ks. Stefan Graś, proboszcz parafii w Lipinkach w Borach Tucholskich.

W mieście raczej trudno byłoby spotkać księdza podróżującego saniami.

- To było dwadzieścia lat temu. Potężna zima. Na zakreślenie śniegu wywróciły - opowiada ks. Stefan Graś. - W śnieżnym zaspie znaleźli się organista, ministranci i ja.

Warunki miejskie są zupełnie odmienne. Niekiedy Parafie liczą po dwadzieścia kilka tysięcy osób. Nie sposób znać wszystkich po imieniu.



Fot. Adam Wacziarg

- Księdzu wypadałoby usiąść choć na parę minut. Powinien porozmawiać z rodziną, zainteresować się jej problemami. Spytac: jak się wam żyje? Może się bowiem okazać, że trzeba w czymś pomóc rodzinie - tłumaczy Zbigniew Lach, na zdjęciu po prawej.

tak jak na wsi. Często jednego dnia od godz. 16 do 21 ksiądz odwiedza nawet czterdzieści parę rodzin.

- Kiedyś przyszedł do nas ksiądz-struś pędziwiatr. Pomodlił się, poświęcił mieszkanie, rozdał obrazki i pobiegł dalej. To była najkrótsza kolęda jaką pamiętam. Trwała może dwie minuty - opowiada

da Izabela Lach, mama pięcioro dzieci. - Dla nas kolęda była za krótka. Miałam nadzieję, że ksiądz porozmawia z nami, zainteresuje się choć trochę naszym życiem, naszymi problemami.

Zapewne z powodu pośpiechu w jednym z bloków na gdańskim Przymorzu ksiądz z ministrantami pominieli jedną kłatkę. Mieszkańcy czekali na kolędę do późnych godzin nocnych.

K+M+B, nie dziękuję

Dla niektórych kolęda to jedyna bądź jedna z nielicznych okazji do spotkania z księdzem. Nie zawsze mieszkańcy parafii mają tyle odwagi by pójść do biura parafialnego czy zagadnąć księdza przed plebanią.

- Na kolędzie mają kapłana w swoim domu tylko dla siebie. Tutaj łatwiej przełamać wstyd - stwierdza ks. Tadeusz Semmerling, wikariusz parafii NMP Królowej Różańca św. w Gdańsku. - Owocami tegorocznej kolędy jest jeden zaległy chrzest oraz cztery pary które zdecydowały się na sakramentalny związek małżeński.

Nie zawsze jednak jest tak różowo.

- Czy chce pan przyjąć kolędę? - pyta ministrant w kolejnym blokowisku.

- Nie dziękuję - odpowiada gospodarz zamykając drzwi, na których widnieje napis K+M+B 2005.

Powody takiej niechęci bywają różne.

- Nie odpowiada mi forma kolędy. Przyjdzie ksiądz, wyjmie kajet i zamiast wizyty

duszpasterskiej będzie inwentaryzacja - stwierdza

Paweł Witkowski*, pracownik banku. - Padną pytania: czy ma pan żonę, ile ma pan dzieci, ile razy w tygodniu chodzi pan do kościoła? To ankietka, a nie kolęda.

Czasami jednak powody bywają zaskakujące.

- Przepraszam, ale nie mogę przyjąć kolędy. Muszę psa wyprowadzić na spacer - tłumaczy się na klatce schodowej brunet w średnim wieku.

**Świat
o nich zapomni**

Z roku na rok coraz bardziej widoczne staje się zubożenie odwiedzanych rodzin. Czasami gdyby nie renta lub emerytura dziadka i babci, to niektóre rodziny nie miałyby czego do garnka włożyć.

Co księża mogą powiedzieć takim ludziom podczas kolędy?

- Ksiądz nie ma żadnego zakładu, żeby ich zatrudnić. Nie możnają jednak tylko poświęcić mieszkania i powiedzieć, że będzie dobrze!

Spotykam ludzi, o których świat zapomni, żyjących w błędzie ideowym, bez ziarna nadziei. Wskazuję im, gdzie mogą otrzymać pomoc - mówi ks. Tadeusz Semmerling. - Niekiedy upominam, żeby nie „upłyniali” skromnych funduszy rodziny.

Jakub Gilewicz

* dane osobowe na prośbę rozmówcy zostały zmienione

Kolęda w Afryce

Ks. Stefan Graś
11 lat na misjach w Zambii
- W Zambii nie ma takiej formy jak kolęda. Zastępują ją odwiedziny duszpasterskie w trakcie całego roku. Powody wizyt są przeróżne. Czasami trzeba odgonić złe moce, innym razem rozwiązać konflikt małżeński. Wizyta odbywa się według tradycji. Siadamy w kręgu w chacie ze słonowej trawy. Najpierw rozmawiamy o sprawach rodziny, później zapalamy kadzidło i modlimy się. Kobiety podają posiłek. Jest to nysma, gotowana młoka kukurydziana i woda oraz nido - liście z brukwi wraz z rybą. Na końcu wspólnie śpiewamy. Czekałowi bracia bardzo szanują takie wizyty.

Barczo lubię

Ks. Rafał Urbanski
wikariusz parafii św. Jerzego w Sopocie

- Czas jaki poświęcam każdej rodzinie na kolędzie zależy od jej potrzeb. Barczo lubię kolędować. To

właśnie pragnienie modlitwy i spotkania księdza przez parafian jest moją motywacją, żeby pójść na kolędę. Czasami dzieci zaskakują mnie formą modlitwy. Pięknie śpiewają, mają odwagę w wyrażaniu miary. Jednakże zdarzają się domy, gdzie dzieci nie potrafią się przeżegnać.

Nie odmawiam

Ks. Tadeusz Semmerling
wikariusz parafii NMP Królowej Różańca św. w Gdańsku

- W kolędach lubię blisko kontakt z parafianami. Jestem gościem w ich domu, więc nie odmawiam, gdy mnie częstują kawą czy herbatą. Chcą usiąść i porozmawiać, poczuć się swobodnie. Zanim rozdam obrazki, zawsze sprawdzam zeszyty, nawet uczniom szkół średnich, choć tutaj nie jest z tym najlepiej.

Na co zbierają ministranci?

■ Kupiłem chomika

Kamil Lach

ministrant od 5 lat
uczeń SP nr 74
w Gdańsku

- Z pieniędzy wrzuconych do puszek mamy opłacone wejście na lodowisko na czas ferii. Zbieramy też na zimowe i letnie wyjazdy. Ja kupiłem biało-czarnego chomika syryjskiego i kłatkę dla niego. Mój brat Kuba, który też jest ministrantem, zbiera w tym roku na pobyt w białej szkole.

Fot. Krzysztof Gilewicz

Sonda: Jak chciałbyś/chciałabyś, żeby wyglądała kolęda?

■ Wolniej



Teresa Zielińska

emerytowana farmaceutka
- Kolęda powinna przebiegać wolniej i spokojniej. W mojej parafii wizyty duszpasterskie rozpoczynają się tuż po świątkach. Lubię jak podczas nich śpiewane są kolędy - przypomina mi to o Bożym Narodzeniu.

■ Bez pośpiechu



Roman Kowalczyk

elektronik
- Chciałbym, żeby to było spotkanie rodzinno-osobiste z kapłanem. Nie lubię pośpiechu i ogólnikowego podjęcia. Wszystko zależy od dobrej woli zarówno księdza, jak i rodziny.

■ Ma być ważne



Ewelina Szymańska

absolwentka skandynawistyki
- Nie lubię, gdy kolęda jest odfajkowywaniem kolejnych rodzin na liście księdza. To ma być ważne wydarzenie dla rodziny, takie na miarę Bożego Narodzenia.

Zdjęcia Krzysztof Gilewicz

Gimnazjalisto!
powtórz matematykę przed egzaminem
we wtorek w Dzienniku
korki we wtorki z GWO

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kolobrzeka 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Kubuś i Hefalumpy	10,30, 12, 13,30, 15	68 min
Blade: Mroczna Trójca	15, 18, 20	104 min
Bliziej	12,30, 14,30, 16,30, 18,30, 20,30	105 min
Dziwka	20,45	90 min
Skarb narodów	11, 13,30, 16,30, 19, 21,30	135 min
Błogosława	10,15	100 min
Iniemamocni	11,45	105 min
Rybak z Isfajry	10,45	89 min
Garfield	10,15	80 min
W stronę morza	14, 16,30, 19	125 min
RH+	13,15, 17,45	88 min
Kłątwa	17, 19,30, 21,15	90 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	10, 12, 14, 16, 18	105 min
Ocean's Twelve	10,30, 12,45, 18,15, 20,45	125 min
- Dogrywka		
Upiór w operze	15, 20	143 min
Kontrolerzy	12,30, 14,45, 18,45, 21,15	105 min
Aleksander	15	176 min
Pamiętnik księżniczki 2	11	115 min

- tanie wrotki i czwarki - 13 zł, poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
- piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
- seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
- studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
- poranki - sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
- bilety grupowe - dla szkół - 11 zł, dla grup zorganizowanych - 13 zł

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Kubuś i Hefalumpy	10,15, 12, 13,45, 15,30	71 min
Skarb narodów	11,30, 14,30, 17,15, 20	131 min
Bliziej	11, 13,15, 15,45, 18, 20,15, 22,30	104 min
Blade: Mroczna Trójca	15, 17,15, 19,45, 22	104 min
Aleksander	18,15, 21,45	165 min
Melinda i Melinda	12,15, 14,45, 17, 19,15, 21,30	101 min
Ocean's Twelve	10,30, 13, 15,30, 18, 20,30	135 min
- Dogrywka		
Pamiętnik księżniczki 2	9,30	133 min
RH+	14,45, 16,45, 18,45, 20,45	90 min
Kłątwa	10, 12,45, 15,30, 17,30, 19,30, 21,30	92 min
Upiór w operze	10,15, 15,30, 18,15, 21,15	143 min
Życie jest cudem	21,30	154 min
Błogosława	12,45	100 min
Iniemamocni	9,45, 12,15	121 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	9,45, 12, 14,30, 16,45, 19,15	105 min

- pon.-czw. - 14 zł
- pt. do godz. 17 - 14 zł
- pt. po godz. 17 - 17 zł
- sob., niedz. i dni świąteczne - 17 zł
- ulgowo (seniorzy i dzieci) pon. 12 lat, studenci, uczniowie - 13 zł
- poranki dla dzieci (sob., niedz. i dni świąteczne) do godz. 12,30 - 13 zł
- grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
- Multikino - 10 zł
- Godziny otwarcia kas: 9.15

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Kamelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Kubuś i Hefalumpy	10,30, 12, 13,45, 15,30	68 min
Zaścisk ze smoka	18,15	106 min
Blade: Mroczna Trójca	12,30, 14,45, 17, 19,15, 21,30	113 min
Bliziej	11, 13,15, 15,30, 17,45, 20, 22,15	104 min
Skarb narodów	10,30, 13, 15,30, 18, 20,30	131 min
Kłątwa	13,15, 15,15, 17,30, 19,45, 22	96 min
RH+	14, 22,30	90 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	10, 12,15, 14,30, 16,45	108 min
Ocean's Twelve	13,45, 16,15, 18,45, 21,15	120 min
- Dogrywka		
Upiór w operze	19	143 min
Melinda i Melinda	11,45, 16, 20,15	101 min
W stronę morza	21,45	125 min
Aleksander	17,15, 20,45	173 min
Błogosława	11,30	100 min
Iniemamocni	10	105 min
Rybak z Isfajry	11,15	90 min
Garfield	10	80 min

- normalne (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł (pt. do godz. 17 i sob.-niedz.) - 18 zł
- bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros, Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł, pon.-czw. i pt. do godz. 17
- 15 zł (pt. do godz. 17 i sob.-niedz.)
- seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne cały tydzień - 13 zł
- bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros, Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł, pon.-czw. i pt. do godz. 17

TEATR

Tytuł	Godzina	Gdzie
Gdańsk	From Poland With Love	19 teatr Malmia ul. Teatralna tel. 301-13-28
Sopot	Demokracja	19,15 Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdynia	Kłątwa warietek	19 Teatr Miejski ul. Bema 26 tel. 621 62 25
Gdańsk	Igraszki z bajką	12 teatr Miniatura al. Grunwaldzka 16 tel. 341-94-83
Gdańsk	Księżniczka Czardasa	17 Państwowa Opera Baletowa al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12

Pomysł na niedzielę

Raport. Czy istnieje niedzielne życie nocne?

To taki leniwy dzień...

Niedziela to czas spokoju, odpoczynku i... leczenia kaca. Po ekscesach w piątek i sobotę większość klubów oferuje wieczory przy zdecydowanie spokojniejszej muzyce. Jeśli jednak ktoś czuje się na siłach i chce zaszaleć, na pewno znajdzie w Trójmieście odpowiednie miejsce.

Początek weekendu to czas na imprezy taneczne. Za to niedziela to jeden z najlepszych dni na organizowanie koncertów. Zawsze przychodzi bardzo dużo ludzi - zapewnia Magdalena Witkowska, manager z klubu Kwadratowa w Gdańsku.

Tego samego zdania jest Joanna Budzisz z gdyniejskiego Ucha.

W niedziele przychodzi więcej ludzi niż w środę tygodnia, chociaż mniej niż w sobotę. Na koniec weekendu organizujemy najciekawsze cykliczne koncerty muzyki alternatywnej „Nowa scena” oraz przedstawienia teatralne.



Niedziela to nie jest dobry dzień na organizowanie nocnych szaleństw tanecznych. Ale koncerty, recitale i spektakle sprawdzają się właśnie pod koniec tygodnia.

Fot. Robert Kojan

Sposobem na przyciągnięcie klientów do klubów jest wcześniejsza godzina rozpoczęcia imprezy. Wiadomo - na drugi dzień trzeba wstać do pracy i nikomu nie chce się wracać nad ranem do domu.

Otwieramy trochę wcześniej i zazwyczaj zapraszamy na darmowe koncerty, chociaż na płatne też przychodzi dużo osób - mówi Arkadiusz Kowacz, manager z klubu Pokład w Gdyni. - Po koncertach proponujemy muzykę serwowaną przez DJ. Ludzie często zostają i bawią się do momentu zamknięcia lokalu.

Nie wszyscy jednak mają tak optymistyczne podejście do organizowania imprez w ostatni dzień tygodnia.

Niedziela to przedłużenie weekendu, nigdy nie wiadomo co się wydarzy i ile osób przyjdzie. W soboty mamy imprezy na 350 osób, następnego dnia przychodzi już tylko 50. Gramy wtedy trochę inną muzykę, nie ma techno, hip-

-hopu, jest raczej rock i disco lat 70 i 80 - opowiada Grzegorz Buszko, DJ z Irish Pubu w Gdańsku. - Musieliśmy zrezygnować z karaoke w niedzielę, gdyż było zbyt mało chętnych - dodaje.

Z dużych imprez zrezygnował również klub Viva.

Mamy otwartą tylko restaurację. W niedzielę odbywają się za to wszelkie imprezy zamknięte np. osiemnastki, połowinki itp. - mówi właściciel lokalu, Dariusz Bujak.

To taki leniwy dzień - podsumowuje Małgorzata Thiel z Soho. - Ale wieczorem przychodzi klubowicze i chcą się bawić. Jak puścimy dobrą muzykę to impreza często trwa do rana.

Monika Zbońska

Gdańsk. „Kwadrat przyjaźni” to koncert dla Metal charytatywnie

W niedzielny wieczór fanów metalu połączy coś więcej niż miłość do muzyki. W klubie Kwadratowa odbędzie koncert charytatywny „Kwadrat przyjaźni”, a dochód z występu przeznaczony zostanie na niezwykle kosztowny lek dla wokalisty zespołu Totem i Pakt, Artura Erofai. Dzięki wsparciu finansowemu Artur będzie mógł rozpocząć walkę ze śmiertelną chorobą.

Kiedy potwierdziła się diagnoza stanu Artura przyszedł do mnie Marcin Golebiewski z zespołu Yattering i zaproponował zorganizowanie koncertu charytatywnego - opowiada przyjaciel Artura, gitarzysta Paktu, Piotr Pastwa. - Nagłośnił to wśród znajomych muzyków i oprócz jego zespołu znalazły się jeszcze trzy trójmiejskie grupy, które postanowiły pomóc i zagrać za darmo w Kwadratowej.



Inicjatorem charytatywnego koncertu był zespół Yattering, który oczywiście wystąpi w czasie „Kwadratu przyjaźni”.

Fot. materiały promocyjne

Podczas koncertu „Kwadrat przyjaźni” zagrają zespoły Yattering (inteligentny death metal), Mess Age (doom-metal) oraz Chassis i Psycholloywood.

niedziela, godz. 17.30. AK PG Kwadratowa, Gdańsk, ul. Siedlicka 4, tel. 347-12-10. Bilety: 10 zł.

Anita Ambros

Gdynia. Nowa muzyka w Uchu Rock, funk, jazz

Duża okazja dla słuchaczy muzyki niebanalnej. W ciągu jednego wieczoru przez jedną scenę przewiną się trzy zespoły z Trójmiasta uprawiające muzykę wymykającą się szufladkowaniu. Na początek zagra sopocka Cma, zespół którego najważniejszymi inspiracjami są jazz i funk. Po nich dania główne czyli Chłupot Mózgu i Mordy, połączone postaciami basisty Grzegorza Welizarowicza i perkusisty Bartka Adamczaka. Pierwszy zespół jest orkiestrą punkowo-rockowo-jazzową o płynnym składzie, drugi kwartetem grającym bardzo wyrafinowanego i wykreślonego rocka.

niedziela, godz. 19. Klub Ucho, Gdynia, ul. św. Piotra 2, tel. 782-29-69. Bilety: 10 i 15 zł.

(tor)

Gdynia. Śmiejemy się z Aloszą Poezje i romanse



Alosza Awdiejew

Gwiazda Piwnicy Pod Baranami, Alosza Awdiejew, ponownie odwiedza Trójmiasto. W niedzielę wystąpi na scenie Teatru Muzycznego z programem zatytułowanym „Śmiać się każdy może”. Na repertuar recitalu składają się piosenki i romanse ludowe, poezje Wysockiego, Werdyńskiego, Okudźwaj oraz piosenki autorskie. Wszystkie rubaszne, wesołe, refleksyjne i wzruszające.

Niedziela, godz. 17. Teatr Muzyczny, Gdynia, pl. Grunwaldzki 1, tel. do kasy: 621-60-00, 621-78-16. Informacja i dowódz biletów do domu: tel. 346-77-98. Ceny biletów: 50 i 45 zł. (ma)

Gdynia. Niedzielną ofertą dla melomanów

Kultura na salonach

W jednym kącie miasta króluje punk rock, w drugim jazz, gdzieś pośrodku rządzi blues i musicale. Kluby muzyczne stają na głowie by przyciągnąć publikę. Dla kwartetów smyczkowych, występów chórów kameralnych, czy gorących rytmów rodem z ulic Rio de Janeiro też znalazło się miejsce. I to na salonach hotelu Nadmorskiego w Gdyni. Niedziele melomanom mogą więc spędzić na słuchaniu wysublimowanych dźwięków. Ale tylko w okresie wiosenno-jesiennozimowym.

Gdy temperatura się podnosi kultura myka z salonów na plażę, a dokładniej na bulwar Nadmorski. Latem królują tu szanty. A tych wielbiciele najbardziej lubią słuchać pod gołym niebem.

Organizacją koncertów zajmuje się biuro koncertowe Music Viva, hotel udostępnia pomieszczenia. Dlaczego? Podobno by

uatrakcyjnić ofertę. Na deskach salonu muzycznego prezentowało się już wielu m.in. Varius Manx czy Stanisław Soyka. Publiczność przyzwyczaiła się do niedzielnych koncertów. I bywa w salonie muzycznym. (RM)

Co dzisiaj?

W niedzielę o godz. 12 w Nadmorskim Salonie Muzycznym wystąpi Kwartet Smyczkowy Plaisir d'amour w kameralnym repertuarze. W programie m.in. Divertimento i Eine Kleine Nachtmusik W.A. Mozarta, Moment Musical F. Schuberta, Ragtime S. Joplina. Zaproszenia w cenie 10 (n.) i 5 zł (u.) można kupić w recepcji Hotelu Nadmorskiego (ul. Ej-smondy 2).



Hotel Nadmorski w każdą niedzielę gości trójmiejskich artystów i melomanów.

Film. Seanse dla maluchów

Kubuś przed premierą

Kubuś Puchatek, Prosiaczek, Kłapouchy, Tygrysek, Małenstwo... To bohaterowie,



którzy od lat ożywiają wyobraźnię kolejnych pokoleń dzieci. Opowieść o przyjacielach ze Stuwiekowego Lasu trafia także na duży ekran, a scenarzyści szybko zaczęli dopisywać kolejne przygody dla misia i reszty.

4 lutego do kin trafi film „Kubuś i Hefalumpy”, w którym bohaterowie będą się starali złapać pewnego nieznosnego potwora. Przedpremierowo film pokazują dzisiaj kina Silver Screen, Krewetka, Kinoplex i Multi-kin.

Mieszkańcy Stuwiekowego Lasu powracają.

Gdańsk. Teneryfy w... Brzeźnie

Podaruj sobie słońce



Izabela Kwizdyńska uwieczniła na kliszy krajobrazy jakich nie znajdziesz w żadnym przewodniku turystycznym.

Fot. Adam Wawrzyn

Zimowa pogoda przynęca. Pomóc może tylko słońce, ciepło i plaża. Jeśli jednak podróż do egzotycznych krajów nie wchodzi w grę, jest wyjście - „Cebulka”. Pomieszczenia klubu nabiorą dziś iście hiszpańskich kolorów. A wszystko za sprawą wystawy fotograficznej. W klubie będzie można zobaczyć zdjęcia nieznanymi zakątkami iberyjskiego kraju i sąsiadujących z nim wysp. Autorka, Izabela Kwizdyńska, uwieczniła na kliszy krajobrazy jakich nie ma w żadnym przewodniku turystycznym. Kratery wulkanów, malownicze skały i tropikalne rośliny zapierają dech w piersi. Nie brakuje też portretów przedstawiających mieszkańców m.in. Wysp Kanaryjskich czy Teneryfy. Zdjęcia są zapisem podróży autorki. Jej prace pojawiły się już drugi raz w klubie

- Izabela nie jest profesjonalnym fotografikiem, ale ma ogromny talent. Potrafi uchwycić interesujące detale. Nie ma lepszej propozycji na zimowe popołudnie niż nasza ekspozycja - mówi Zofia Wątor-Śmiechowska, dyrektor klubu.

Żeby poczuć się jak na egzotycznej plaży, dyrekcja klubu przygotowała „odpowiednią scenografię”. Oryginalne musle, odłamki skalne i oczywiście morski piasek to główne elementy wystroju wnętrza. Dla tych, którym nie w smak egzotyka, proponujemy przechadzkę nad naszym rodzimym Bałtykiem. Z klubu jest tylko kilka kroków nad morze i plażę.

Wystawa jest czynna od godziny 15 do 20 w Klubie Środowiskowym „Cebulka” przy ul. Dworskiej 29 a w Gdańsku-Brzeźnie. Wstęp wolny.

(agka)

KINO	Tytuł	Godzina
GDANSK		
Neptun	RH+	12, 14
ul. Długa 57	W stronę morza	15, 45
tel. 301-82-56	Upiór w operze	18, 10
	Blade - Mroczna Trójca	20, 45
	Fenijne kino za 5 zł	
	Balek i Lolek na Dzikim Zachodzie	10, 15
Helikon	W stronę morza	14, 15
ul. Długa 57	Plan o muzyki	16, 40
tel. 301-53-31	Wszystkie białe	18, 30
	Życie jest cudem	20
Kamerálne	Popatrz na mnie	15, 50
ul. Długa 57	W stronę morza	18
tel. 301-53-31	Zatoki	20, 20
	Fenijne kino za 5 zł	
	Falszowy książe	14
Zak	Przed zachodem słońca	17
al. Grunwaldzka	Włbur chce się zabić	18, 35
195/197	Młody Adam	20, 35
SOPOT		
Polonia	Upiór w operze	15, 20
ul. Boh. Monte	Zatoki	18, 10
Cassino 55/57	W stronę morza	20, 30
tel. 551-05-34		
Bahyk	Rogacie rancho	14, 45
ul. Bohaterów	RH+	16, 30
Monte Cassino 30	Blade - Mroczna Trójca	18, 30
tel. 551-18-56	Ocean's Twelve: Dogrywka	20, 30

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia, ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Blizet	12, 14, 15, 16, 30, 19, 21, 30	104 min
Kubuś i Hefalumpy	11, 13, 15, 17	71 min
Melinda i Melinda	18, 20, 15, 22, 35	100 min
Lemony Snicket	10, 15, 12, 45, 15, 15, 17, 45	105 min
Seria niefortunnych zdarzeń		
RH+	13, 45, 22, 20	90 min
Kłątwa	15, 40, 20, 22, 15	90 min
W stronę morza	17, 30	125 min
Skarby narodów	10, 12, 50, 15, 45, 18, 30, 21, 15	125 min
Ocean's Twelve	16, 45, 19, 30, 22, 10	120 min
- Dogrywka		
Upiór w operze	16, 19, 15	143 min
Kontrolerzy	18, 45, 21, 10	105 min
Aleksander	10, 14, 20, 30	178 min
Pamiętnik księżniczki 2	11, 15	115 min
Esque-jolany	11, 30, 13, 30	100 min
Inni mamocni	11, 45, 14, 30	105 min

- normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-nied. - 18 zł
- studencki: uczniowie: pon.-czw. - 13 zł; pt.-nied. - 15 zł
- grupowe: (powyżej 15 osób - do godz. 17) - 11 zł
- dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
- dla seniorów - 13 zł

KINO	Tytuł	Prod./Wiek	Godzina	Cena
TCZEW				
Wista	Pamiętnik księżniczki	USA (12)	16 pt.-nied.	11 zł
ul. Dąbrowskiego 11	Powrót do Garden	USA (15)	18 pt.-nied.	11 zł
tel. 532-48-93	State			
Upadek	Upadek	Niem. (15)	20 pt.-nied.	11 zł
STAROGARD GD.				
Sokół	Mali Agenci 3D	USA	14, 15 nied.	
Aleja Jana Pawła II 2	Aleksander	USA (15)	16, 19, 30 pt., nied.	
tel. 562-21-03	29.01.05 - kino nieczynne			
KOŚCIERZYNA				
Promyk	Obcy kontra Predator	USA (15)	19 pt.-nied.	11 zł
ul. 3 Maja	W 80 dni dookoła świata	USA (b.o.)	17 pt.-nied.	11 zł
tel. 687-31-97				
WEJHEROWO				
Wejherowskie Centrum Kultury	Rybi z ferajny		19 sob.	
ul. Sobieskiego 255				
tel. 672-27-75				
KWIZDYŃ				
Kinoteatr	Nawiedzony dwór	USA (b.o.)	16 pt.	
ul. Katedralna,	W 80 dni dookoła świata	USA (b.o.)	18 pt., 15, 30 sob.-nied.	
tel. 279 20 08,	New York taxi	USA (b.o.)	20, 30 pt.	
279 34 24			18, 20, 30 sob.-nied.	
MALBORK				
Klubowe	Inni mamocni	USA (6)	17 pt.-nied.	12 zł
ul. Sikorskiego 33				
tel. 272-69-33				

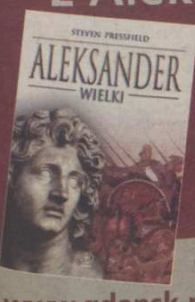
W niedzielę, 30 stycznia, o godz. 12.05 gościem audycji Mariana Zacharewicz będzie



Janusz Kondratowicz
poeta, autor tekstów piosenek

ESKA NORD
96.4, 106.7 FM

KONKURS z Aleksandrem Wielkim



Czytaj z nami na

www.gdansk.naszemiasto.pl

LICZBA

1

tylu biskupów emerytów było do tej pory w Kościele Gdańskim. Ksiądz biskup Zygmunt Pawłowicz jest pierwszym biskupem seniorem w Gdańsku.

EWANGELIA

IV niedziela zwykła
według św. Mateusza
(Mt 5, 1-12a)

- Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smuć, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy (ludzie) wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszyć się i radzić, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Usprawiedliwiony

o. Jarosław Herrmann

- Czy Jezus wy-
szedł na bity
smutnym i ponu-
rym, gdy mówi,
że błogosławieni
są ci, którzy się
smuć? Z pew-
nością nie. Smutek jest
usprawiedliwiony, jednak,
gdy widzimy swój grzech
lub grzech innych ludzi.
Nigdy złe popełniane przez
siebie lub innych nie może
stać się powodem radości.
Bardzo kruche jest pocie-
szanie samego siebie
stwierdzeniem, że ja sam
jestem lepszy, bo inni wy-
rzekają więcej zła ode
mnie.



Kwidzyn pożegna kapłana. Odszedł ksiądz Wojciech Kruk Teraz jeszcze lepiej wiem...

Ksiądz pralata Wojciecha Kruka, wielkiego kapłana, wielkiego człowieka pożegnają w niedzielę mieszkańcy Kwidzyna. Odszedł cicho po ciężkiej chorobie, której w ostatnich miesiącach życia doświadczał, zupełnie inaczej niż żył. Miał 72 lata.

2 lutego ksiądz pralata Wojciech Kruk miał obchodzić 47 rocznicę święceń kapłańskich. Gdy rozmawiałem z nim przy okazji poprzedniej rocznicy powiedział: „Teraz jeszcze lepiej wiem, że ludziom służyć warto, że jest się komuś potrzebnym, że ktoś czeka i że za tego kogoś warto i czasem oddać życie”.

Wiemy, że kochał ludzi. Dziękujemy za jego służbę.

Andrzej Chmielewski



Bardzo pracowity

Wojciech Kruk był niesamowicie pracowitym kapłanem - pracował jako kapelan policji, straży pożarnej, zakładu karnego, harcerzy i „Solidarności”. Uparcie dążył do budowy kościoła Miłosierdzia Bożego, a od dwunastu lat pracował jako kustosz i prepozyt w kwidzyńskiej katedrze. Dzięki niemu ta historyczna budowla odzyskała dawny blask.

■ Nie grzmiał

Franciszek Gardian
pracownik B&K Kwidzyn

- Jestem bytym parafianinem księdza pralata. Kiedy przyszedł do nas i powiedział, że zbuduje kościół, wielu nie wierzyło. Potem wszyscy widzieli jak z ziemi powstaje świątynia. Potrafił chwycić ludzi za serce. Nie grzmiał z ambony, lecz nauczał. Starał się dotrzeć nie tylko dobrym słowem, ale wielokrotnie czynem, materialnie do każdego, a przede wszystkim do tych, którzy najbardziej potrzebowali pomocy.



■ Przyjacieli

Marek Pribe student,
instruktor harcerski Prabuty

- Księdza pralata znałem jako kapłana harcerzy. Przyjeżdżał często na obozy, uczestniczył w imprezach w Kwidzynie. Często przypominał nam słowa zawarte w prawie i przyrzeczeniu harcerskim, te o służbie Bogu, Polsce i bliźniemu. Nie robił tego jednak w sposób mentorski, lecz bardzo przyjacielski, serdeczny. Potrafił przy tym żartować. Będzie nam go bardzo brakowało.



■ Wzór człowieka

Andrzej Pliszka
pracownik więziennictwa

- Straciłmy wielkiego człowieka, przyjaciela i opiekuna duchowego. To był człowiek, który chętnie spieszył nam z pomocą, z pomocą duchową dla skazanych. Dla mnie był to wzór kapłana i wzór człowieka. Z księdzem Wojciechem zbudowaliśmy w kwidzyńskim zakładzie karnym w 1990 roku pierwszą w więzieniach byłego województwa elbląskiego kaplicę.

Tekst i zdjęcia
Andrzej Chmielewski

R E K L A M A

Zawsze jedna cena! I kropka.

cena brutto
75gr
 minuta

cena brutto
20gr
 sms

cena brutto
40gr
 mms

Nokia 6610i
 49 zł
 brutto

Nokia 3100
 1 zł
 brutto

Nokia 3100
 1 zł
 brutto

tylko koszty dzierżawy 75 zł

W nowej ofercie Idea jest dostępna także za pomocą SMS-ów i MMS-ów. Należy wybrać numer do którego i na jakiej godzinie wysłać, SMS-ów, MMS-ów, a następnie wybrać numer konta. Pamiętaj! Tę usługę można również aktywować przez Internet. Tę usługę można również aktywować przez Internet. Tę usługę można również aktywować przez Internet.

Jedna Idea, a tyle możliwości. I kropka.

TeleArtom

Salon Sprzedaży
artykułów w godzinach
poniedziałek-piątek
11.00-19.00
sobota 10.00-14.00

Al. Jana Pawła II 46/a
Gdańsk-Zapora
tel./fax 512 11 22
tel. kom. 0 502 240 901
e-mail: teleartom@idea.net.pl

Łącząc Cię z ludźmi

Nasza droga do ekumenizmu.

Dialog z

Sonda

Czy mają rację ci,
którzy obwiniają naród
żydowski o śmierć Chrystusa?

Barbara Oleksiak

Gdańsk

- Nie zgadzam się z takim poglądem. Byłam na „Pasji” Mela Gibsona i nawet tam było pokazane, że do śmierci Jezusa przyczynili się i Żydzi i Rzymianie. Wszyscy razem tak źle zadziałali. Obójcie, kto i komu robi krzywdę, zawsze wyrządza złe. Nikt nie ma prawa wydawać sądów i potępiać cały naród, zwłaszcza politycy i dziennikarze.



Mateusz Plata

Sopot

- Uważam, że faktycznie według przekazów, które są dostępne, Chrystus został zamordowany przez ludzi z narodu żydowskiego, natomiast wydaje mi się, że nie jest istotne kim byli jego mordcy. Byli to określone ludzie w określonym miejscu i nie obciążałbym za to winę całego narodu. Nigdy nie należy stosować odpowiedzialności zbiorowej, tym bardziej rozciągniętej na cały naród.



Gabriela Dobek

Gdańsk

- Do męczeńskiej śmierci Chrystusa nie przyczyniło się całe społeczeństwo, tylko grupa ludzi, którzy chcieli jego śmierci. W dodatku Pilat przeciw nie był Żydem. Nie należy Żydów obciążać tą odpowiedzialnością - zbrodnia była popełniona przez konkretnych żyjących ludzi.



Jan Paweł II manifestuje

ednym z największych wydarzeń religijnych do których doszło w ostatnich kilku latach, była papieska audi-

Katolicy są różni

Piotr Kadlick

przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce

Są osoby w Kościele katolickim, z którymi mamy świetne kontakty. Do takich należy niewątpliwie ks. Michał Czajkowski. Bardzo cenię działalność abp Stanisława Gądeckiego, który stoi na czele Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem czy abp Józefa Żyćńskiego. Bardzo dobrze układa się współpraca ze środowiskiem związanym z Polską Radą Chrześcijań i Żydów czy Klubem Inteligencji Katolickiej. Problem zaczyna się niżej, na poziomie parafii. Jako przykład mogę tu podać sprawę Jedwabnego: w czasie gdy sprawa stała ujawniona cztery lata temu, postawa probojsza w tym mieście zdecydowanie nie służyła porozumieniu i pojednaniu. Według mnie napięcia w relacjach Żydów i chrześcijan wynikają między innymi z wrażenia obcości, z tego, że tak naprawdę, nikt nie wie jaki jest ten Żyd, bo nie ma wzajemnych kontaktów, a często jedynym źródłem informacji o nas są niebezpieczne broszurki pana Bublisa.

kościół katolicki i Żydzi braćmi



Stosunek dla Żydów.

Watykanie z 18
Papa przyjął
delegację 160 rabinów
świata, nigdy wcze-
nie spotkał się z tak licz-

na reprezentacją żydowskich
duchownych. Papież zaapelowa-
ł o wzmocnienie wysiłków
na rzecz wzajemnego zrozu-
mienia i współpracy w budo-

wie świata opartego na sza-
cunku do każdego człowieka.
Rabini specjalną modlitwą
podziękowali Janowi Pawłowi
II za wszystko, co uczynił na

rzecz zbliżenia katolików i Ży-
dów.

Spotkanie przypadło
w czterdziestą rocznicę ogło-
szenia przez Sobór Watykań-
ski II deklaracji „Nostra Aeta-
te”, która dotyczyła stosunku
Kościoła do religii niechrze-
ścijańskich i w znaczący spo-
sób przyczyniła się do dialogu
żydowsko-katolickiego. Pa-
pież powiedział m.in.: „Niech
będzie to okazją do tego, by
odnowić zaangażowanie na
rzecz pogłębienia zrozumie-
nia i współpracy w budowie
świata jeszcze bardziej opar-
tego na szacunku dla boskiego
wizerunku każdej osoby ludz-
kiej.

W ostatnich kilku słowach
kryje się sedno problemu: ob-
winianie Żydów o zabicie
Chrystusa, budziło odruchy
niechęci, pogardy i nietole-
rancji. Te postawy zaowoco-
wały religijnym antyjudai-
zmem i politycznym antyse-
mityzmem. Stąd już niedaleko
było do postaw rasistowskich,
które prowadziły do prześlado-
wań, pogromów, wreszcie
do Zagłady. To wszystko działo
się całkiem niedawno
w chrześcijańskiej Europie
i kładzie się olbrzymim cie-
niem na stosunkach pomiędzy
chrześcijanami i Żydami.

Jesteśmy świadkami szyb-
kich zmian na lepsze. W pol-
skich miastach odradzają się
wspólnoty żydowskie, istnieją
ożywiony dialog duchownych
i intelektualistów obu stron.
Rozmowa bywa zagłuszana
przez środowiska antysemit-
ki, ale się toczy i rozwija. Mo-
że za kilka lat nie będziemy
już pamiętać o trzęsieniach,
które do niedawna padały w ka-
zaniach w gdańskim kościele św.
Brygidy?

Tomasz Rozwadowski

Karol i Jurek

Ks. dr Jerzy Kownacki

Chcę przypomnieć, że 13 kwietnia 1986 roku
papież Jan Paweł II złożył wizytę w rzymskiej
synagodze. Powiedział tam, że do trzeba było
dwóch tysięcy lat do przebycia dwóch kilome-
trów. Wśród ważnych słów, które tam padły, by-
ły m.in. te: „Religia żydowska nie jest dla na-
szej religii rzeczą zewnętrzną, lecz czymś we-
wnętrznym. Stosunek do niej jest czymś innym
niż do jakiegokolwiek innej wiary.” Postawa Pa-
pieża ma źródła także w jego biografii - jego
najlepszym przyjacielem z młodości był Jurek
Kluger, Żyd z Wadowic. Kluger wspominał, że
gdy tuż po konklawe spacerował z przyjacie-
lem po ogrodach watykańskich, przekonał się,
że Papież wie o judaizmie więcej niż on sam.

Powiem coś, czego jeszcze nie mówiłem na
łamach. Mój ojciec przed wojną prowadził
w Wąbrzeźnie niewielką fabryczkę mebli
i wśród jego kolegów było wielu Żydów. Ojciec
podkreślał, że żaden z nich nigdy go nie oszu-
kał. Podczas wojny woził im paczki do getta
w Łodzi. Dlatego sprawy polsko-żydowskie
mają dla mnie głęboki osobisty wymiar.



Fot. Adam Warława

PRZYJNAJ SIĘ DO DOBREGO UCZYNKU

■ Gotuję i sprzątam

Marianna Truszczyńska
emerytka z Gdańska

- Opiekuję się 94-letnią ma-
mą. Robię jej zakupy, gotuję
i sprzątam, pomagam przy
wszystkich codziennych
czynnościach. Poza tym
zapisalam się do Klubu
Seniora. Panie z klubu
próbują umilać życie dzie-
ciom z domów dziecka. Ja
też będę to robiła.



■ Wymieniłem koło

Łukasz Szrambek
student z Gdańska



- Ostatnio pomagałem koleżde
w nauce. Razem przygotowywali-
śmy się do sesji. Poza tym do-
stawnie trzy dni temu pomogłem
pani, która złapała gumę w sa-
mochodzie. Zobaczyłem, że stoi
na światłach awaryjnych, więc się
zatrzymałem i zmieniłem jej koło.

■ Z babcią do lekarza

Justyna Piotrowska
barmanka z Gdańska

- Staram się wspierać biedne
dzieci. Właśnie dziś dałam wrzu-
ciłam kwestującemu, parę złotych
na ten cel. Kupiłam też bar-
dzo drogą gąbkę, od fundacji
zajmującej się dziećmi
osieroconymi w wypad-
kach. Zaprowadziłam też
do lekarza babcię mojego
kolegi.



■ Tłumaczę zadania

Arkadiusz Berezowski
uczeń z Gdańska



- Każdego dnia pomagam babci.
Robię jej zakupy, sprzątam i gotu-
ję obiady. Jestem też jej towarzy-
szem na wszystkich spacerach.
Poza tym pomagam w nauce
młodszyemu bratu i mojej dziewię-
cioletniej kuzynce. Odrabiam
z nimi lekcje, tłumaczę zadania.

Notowała Małgorzata Bukowska



Fot. PAP/Przemek Wierchowicki

**Historia miasta
Historia ludzi**
Poznaj ją

www.gdynia.naszemiasto.pl/gdynskie_rodzy

Chmielno. Saga rodziny Neclów

Potter, czyli garncarz

W pobliżu młodego mężczyzny - wyrabiającego gliniane naczynia na garncarskim kole - stoi grupa dzieci wypoczywających w Chmielnie. Z rozdziawionymi buziami przypatrują się jak w gnieniu oka spod jego zręcznych palców wychodzi co rusz to inne naczynie. Proszą, by powtórzył czynność.

Proszę pan! - woła do swojej opiekunki zachwycony chłopiec. - To prawdziwy czarodziej!

- Tak, tak... - śmieje się nauczycielka. - Taki Harry Potter.

Na to wspomnienie uśmiecha się dzisiaj Karol Elas Necl. X. To on pokazywał dzieciakom, nie po raz pierwszy zresztą, na czym polega praca garncarza.

- A wie pani, że w języku angielskim „potter” znaczy „garncarz”? - zagaduje - No, ale to co robię to nie są przecież czary, tylko zwykła robota.

Karol i jego brat, Rafał, są już dziesiątym pokoleniem Neclów, które kontynuuje rodzinną tradycję.

Rodzinna tradycja

Początek chmielńskiej gałęzi dynastii dał Franciszek Necl. Po śmierci ojca w 1895 roku, Michała Necla VI, zlikwidował swój skromny warsztat w Kościerzynie i z niewielką sumą pieniędzy wyjechał do Ameryki. Widać



Franciszek Necl z synem Leonem i córkami Wandą i Martą. Zdjęcie z 1923 roku.

Fot. repr. z archiwum rodzinnego Jwana Jol

nie poszczęściło się mu, bo szybko powrócił na Kaszuby. Nie stać go jednak było na założenie nowego zakładu, toteż udał się w 1897 roku na praktykę - jako czeladnik - do Szczepana Kręczkowskiego mieszkającego w Chmielnie. Trzeba wiedzieć, że w tym czasie znane były na Kaszubach trzy ośrodki garncarskie: w Chmielnie, Kartuzach i Kościerzynie.

W warsztacie Kręczkowskiego Franciszek Necl wyrabiał nieodrobnie naczynia użytkowe. Później pracował w pobliskich Kosach u gar-

ncarza Franciszka Kobieli, który warsztat otworzył w 1904 roku. W tym czasie był już żonaty z Amalią Brzeską, córką chmielńskiego rybaka - Jana Brzeskiego. Mieszkali w ryglowej chacie nad Jeziorem Białym. Z dwanaścioro dzieci - siedmiu synów i pięciu córek - których się doczekali, połowa zmarła. Pozostali synowie: Józef i Leon (ur. 1904) oraz córki: Marta, Wanda, Helena i Joanna.

- Marta wyszła za obokrajowca i oboje zamieszkali w Argentynie - wspomina córka Leona, Henryka Elas,

z domu Necl, emerytowana nauczycielka mieszkająca w Łapalicach. - Zaś Wanda, po mężu Jankowska, jeszcze żyje. Mieszka w Kartuzach. Na jednego ze zmarłych synów Franciszka mówiono w rodzinie Idy. Musiało to być zdróbnienie, jednak prawdziwego jego imienia nie znam. Słyszałam tylko od babci Amalii, bo dziadka nie znalazłam, i od rodziców, że ów Idy był bardzo chorowity. Był mały i miał garb.

W 1907 roku Franciszek Necl otworzył własny warsztat obok domu. Miał nadzieję,

że w ten sposób uda się mu utrzymać liczną rodzinę. Produkował wyroby podobne do tych, które wytwarzali inni chmielńscy garncarze. Nie było jednak łatwo. Gwałtowny rozwój fabryk porcelany i fajansów pojawienie się na rynku naczyń żelaznych i emaliowanych zaczęło wypierać tradycyjne garncarstwo. Franciszek musiał szukać dodatkowego zajęcia. Został członkiem kapeli wiejskiej. W czasie I wojny światowej prawie całkowicie zarzucał rodzinne rzemiosło, podobno z powodu braku w tym czasie surowca, i został listonoszem.

Po wojnie, za namową Teodory i Izzydora Gulgowskich, założycieli skansenu we Wdzydłach Kiszewskich, ponownie zaczął się parać garncarstwem, tym razem bardziej ozdobnym. Wzory i kształty naczyń już miał - przejął te, które poznał w warsztacie ojca w Kościerzynie. Motywami charakterystycznymi dla wyrobów Neclów były (i są nadal): tulipany, wianek kaszubski, gałązka bzu, lilia, rybia łuska, gwiazda kaszubska.

Zdobiona ceramika chmielńskich garncarzy stawała się coraz bardziej znana. Na tyle, że w 1923 roku Franciszek Necl gościł w skromnych progach swojego warsztatu Stanisława Wojciechowskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polski, który zawiązał do Chmielna przy okazji swojego pobytu w Kartuzach. Wyrobami Neclów zainteresowa-

ła się także dr Bożena Stelmachowska, etnograf z Uniwersytetu Poznańskiego, autorka wydanej w 1937 roku książki pt. „Sztuka ludowa na Kaszubach”.

Następca

Franciszek Necl na swojego następcę wyznaczył Leona. Zmarł w 1935 roku, w wieku 66 lat. Pozostawił po sobie murowany dom z czerwonej cegły, do dziś stojący przy głównej ulicy - Gryfa Pomorskiego. W 1935 roku Leon zdał w Grudziądzu egzamin mistrzowski, otrzymał dyplom, który dzisiaj wisi na ścianie Muzeum Ceramiki Neclów znajdującego się na drugim piętrze obecnego zakładu. Bardzo szybko rozwinął działalność garncarską. Jego zakład odwiedzało sporo turystów. Był niewyczerpany w pomysły. Półki warsztatu neclowskiego wypełniały zdobione dzbany, wazon, talerze, miski, lichtarze, kropicielniczki, doniczki... W 1937 roku Leon został odznaczony przez ówczesne władze Brązowym Krzyżem Zasługi.

W pierwszym roku wojny syn Franciszka zamknął swój warsztat, Niemcy bowiem wydali rozporządzenie, że każdy rzemieślnik musi mieć od nich pozwolenie na prowadzenie działalności. Młody Necl je otrzymał, ale wkrótce zakład zamknięty został po raz drugi. Ponoć garncarz nie chciał dla Niemców pracować. Został wpisany na czarną listę

R E K L A M A

RZECZPOSPOLITA

Regionalnego Przedstawiciela
Handlowego
(nr ref. RPH/01/01/05)
miejsce pracy
województwo pomorskie

Cel:
podwyższanie poziomu sprzedaży gazety na terenie województwa pomorskiego.

Zadania:
■ pozyskiwanie nowych klientów,
■ podwyższanie poziomu sprzedaży dziennika wśród dotychczasowych klientów,
■ budowanie partnerskich relacji z odbiorcami,
■ monitorowanie rynku sprzedaży gazet.

Wymagania:
■ praktyczna znajomość technik i narzędzi marketingowych i sprzedażowych,
■ doświadczenie w prowadzeniu negocjacji handlowych,
■ nastawienie na sukces, umiejętność samostymulacji,
■ dużym autorem będzie znajomość rynku prasowego,
■ wykształcenie min. średnie,
■ posiadanie własnego samochodu.

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie swoich ofert pocztą elektroniczną pod adres: rekrutacja@rp.pl (z podaniem nr. referencyjnego w temacie) w terminie 7 dni od ukazania się ogłoszenia.

Prosimy o samodzielną kłótnię:
„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.99 o Ochronie Danych Osobowych Dz. Ust. Nr 133 poz. 883).”

Dyrektor OR KRUS w Gdańsku

ogłasza konkurs na stanowisko:

Lekarza Rzeczoznawcy Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Kandydat na ww. stanowisko musi spełniać warunki wymienione w § 21.1. Rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej z dnia 31.12.2004 roku, a w szczególności musi posiadać specjalizację medyczną II w zakresie jednej ze specjalności: chirurg ortopedii, chirurg ogólny, neurolog, internista. Ponadto musi posiadać prawo wykonywania zawodu lekarza na terenie Rzeczypospolitej i co najmniej 5-letni staż pracy w zawodzie lekarza. Preferowany staż w zakresie ortopedii i chirurgii.

Kandydat na ww. stanowisko nie był karany, w tym również za przewinienia zawodowe i odbył szkolenie zawodowe w zakresie ustalonym przez Prezesa KRUS. Lekarze Rzeczoznawcy będą orzekać w jednej bądź więcej placówek terenowych KRUS, tj. Gdańsku Wejherowie, Kartuzach, Tczewie, Kościerzynie i Starogardzie Gd.

Przystępujący do konkursu winny złożyć następujące dokumenty:

1. kwestionariusz osobowy,
2. odpis dyplomu oraz innych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje zawodowe, w tym również odpis prawa wykonywania zawodu lekarza,
3. zaświadczenie o stanie zdrowia,
4. oświadczenie o niekaralności, w tym również za przewinienia zawodowe.

O wyborze kandydata decydują złożone dokumenty oraz rozmowa kwalifikacyjna. O terminie rozmowy kandydat zostanie poinformowany telefonicznie. Dodatkowych informacji w sprawie konkursu udzieli p. Grażyna Baranowska, tel. 301-03-51 wew. 102. Oferty prosimy składać pod adresem: Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Gdańsku 80-043 Gdańsk, Trakt Świętego Wojciecha 137

z dopiskiem na kopercie „KONKURS”, w nie przekraczalnym terminie do dnia 7 lutego 2005 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 10 lutego 2005 r. Koszt udziału w konkursie uczestnicy pokrywają we własnym zakresie. Dodatkowych informacji w sprawie ogłoszenia udzieli p. Grażyna Baranowska, tel. 301-03-51 wew. 102.

Nowy Rok - nowe szanse i możliwości.

Szukasz pracy lub chcesz ją zmienić? Przyjdź do nas! Potrzebujemy od stycznia 16 osób do doradztwa i obsługi klienta. Oferujemy możliwości szybkiego awansu i wysokich zarobków. Zadzwoń już dziś!

Tel. (058) 320-73-58.

321061A

**Wydział Zarządzania i Ekonomii
Politechnika Gdańska**

ogłasza nabór na:

X Edycję - marzec 2005 r.
Poddyplomowego Studium Menedżerskiego dla Kadry
Kierowniczej Oświaty

I Edycję - marzec 2005 r.
Poddyplomowego Studium Doradcy zawodowego na rynku
pracy

II Edycję - marzec 2005 r.
Poddyplomowego Studium Zarządzania jakością i techniki
ewaluacyjne w edukacji

Szczegółowe informacje:

**Politechnika Gdańska
Wydział Zarządzania i Ekonomii
(ul. Traugutta 79, pok. 308, tel. 058/347 26 23)
www.zie.pg.gda.pl
80-952 GDANSK, ul. Narutowicza 11/12**

czarodziej

i tylko dzięki pomocy Franciszki Majkowskiej z Kartuz, siostry Aleksandra Majkowskiego, jednego z twórców kaszubskiego ruchu regionalnego, która oświadczyła, że zawód ten Neclowie uprawiają z pokolenia na pokolenie, udało mu się uniknąć aresztowania. Udał się do Gdyni, gdzie został zatrudniony jako sofer w Zakładzie Oczyszczania Miasta, a potem w Straży Pożarnej. Jak pisał Stanisław Klimowicz w książeczce „Dynastia chmielęńska” (Chmielno, 1997): „koniec wojny zastał go (...) daleko w głębi Niemiec w niewielki amerykańskiej”. Po niespełna miesiącu został zwolniony. Wrócił do Chmielna.

Zniszczony warsztat, zburzony piec - oto co zastał po powrocie do domu. W 1946 roku po sprzedaży domu odziedziczonego po bracie, Józefie, na nowo wyposażył warsztat i zaczął produkować. Skromnie jednak. Musiał utrzymać rodzinę - żonę Felicję i troje dzieci: Eugeniusza, Ryszarda i Henrykę. Przyparcie do muru podjął decyzję: w 1950 roku wniósł warsztat jako wkład członkowski do Regionalnej Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Cepelia. Został zatrudniony w spółdzielni jako mistrz.

- Zakład miał się początkowo w naszym domu - wspomina Henryka Elas. - Zajmował połowę parteru, w drugiej mieszkaliśmy my. Na górze był pokój dla mnie i moich braci, a w pozostałych dwóch mieszkali pracownicy. To był dla nas bardzo trudny okres.

Leon chciał produkować więcej, ale potrzebny był do tego większy warsztat. W 1955 roku wybudowano nowy zakład i piec. Zatrudnienie znalaz-



Czas panowania w chmielęńskim zakładzie Cepelia

Fot. repr. z archiwum rodzinnego Iwona Joć

zło w nim kilkadziesiąt osób pracujących na zmiany. Neclowie stali się swoistymi nauczycielami, wyrobnikami we własnym zakładzie. Tymczasem trzeba było wykształcić dzieci.

- Ja uczyłam się w Liceum Pedagogicznym w Łęborku, Eugeniusz studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, dzisiaj mieszka w Kielcach - opowiada córka Leona. - Uczył się też chciał po skończeniu szkoły podstawowej Ryszard, jemu jednak ojciec wyznaczył miejsce w warsztacie. Żeby dorobić, tato jeździł z mamą, Felicją, na rynki do

Gdyni, Kartuz... gdzie sprzedawali swoje wyroby.

Niedługo potem Leon zachorował na astmę. Zmarł w 1968 roku. Cały swój dorobek, łącznie z wzorami na naczynia, przepisał w testamentie na syna Ryszarda.

Ryszard Necel IX

Ten ponoć prześcignął wszystkich Necłów: Zawodu uczył się w rodzinnym zakładzie, praktykę czeladniczą odbył w warsztacie Meissnerów w Kartuzach. Jeszcze za życia ojca, w 1965 roku, zdobył dyplom mistrzowski.

Kiedy Cepelia otworzyła duży zakład w Kartuzach i zatrudniła w nim ludzi z chmielęńskiego warsztatu, Ryszard zaczął się starać o odzyskanie rodzinnego mienia. Udało mu się to, z pomocą rodziny, w 1979 roku. Wraz ze szwagrem, Zygmuntem Elase, założył spółkę. Ryszard wybrał naczynia, zaś Zygmunt wypalał je i zajmował się sprawami biurowymi. Dopełniał teraz mógł Ryszard spełniać się w robieniu tego co lubi. Ceramika chmielęńska, wśród której były nawet popielniczki, często była wymieniana w przewodnikach i folderach turystycznych. W 1988 roku Ryszard został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. To był punkt szczytowy działalności zakładu. Rok później został zamknięty, bo na wyroby ceramiczne brakowało klientów. Warsztat nie działał do 1993 roku.

- Przyczyną zamknięcia zakładu był też stan zdrowia Ryszarda - opowiada Zygmunt Elas. - Zaczął starać się o rentę. Na rentę też przeszedłem

ja. A ponadto do Chmielna przyjeżdżało mniej turystów i produkcja stała się nieopłacalna. I nie wiadomo, jak by to się potoczyło dalej, gdyby nie Stanisław Klimowicz, miejscowy nauczyciel, który zaczął przychodzić do Ryska i namawiać, by utworzył we wsi Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Necłów i na nowo uruchomić warsztat.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej zebrały, chodząc po domach, prawie 300 eksponatów necłowskich do muzeum. Ryszard Necel i Elaso wie postawili jednak warunek: uruchomienie zakładu, jeśli gmina pomoże im w zakupie nowego, elektrycznego pieca do wypalania, na który ich nie było stać. Doszli do porozumienia. Rodzina wzięła kredyt, a gmina obiecała spłacać odsetki. Umowy dotrzymała.

Współczesne pokolenie

Nazwisko Necel - panieńskie matki, Henryki - przybrał Karol Elas, kiedy przejmował pałeczkę po zmarłym w 1996 roku wuju Ryszardzie. Jak dzisiaj tłumaczy dla zachowania ciągłości, bo wuj własnych dzieci nie miał. U Ryszarda Necla przyrzucał się zawodu garncarza przez trzy lata. Czy myślał, on - elektryk, że jak wuj, dziadek i pradiadek będzie się parać w glinie? Nie... Ani on, ani Rafał, z zawodu technik elektryk budownictwa okrętowego. Zresztą Rafał pozostał przy nazwisku Elas, które nosi po ojcu, Zygmuncie.

Garncarstwo nie było im obce. Od dzieciństwa pałali się po zakładzie. Sprzątali go, od czasu do czasu miedlili glinę, wyciągali z pieca wyroby. Rzadko jednak się zdarzało,

by coś ulepił. Dzisiaj wraz z ojcem stanowią trzon warsztatu.

- Ja zawsze mówiłem, że tutaj pracy jest dosyć - mówi Zygmunt Elas. - Jeszcze jakiś czas temu glina nie była wśród młodych modna. Ale powoli obaj synowie zaczęli inaczej do tego podchodzić. Najpierw Karol, potem Rafał. Karola upatrzyli sobie jeszcze Rysiek. Powiedział: „Karol będzie moim następcą”. I moja teściowa, Felicia, a babcia moich chłopaków, chciała, by Karol pracował w zakładzie. Bo i on podobny do Necłów - mówiła.

Po poprzednim warsztacie został piec, który jest atrakcją dla zwiedzających, półki i pomieszczenie, w którym pracują trzej panowie. Co jakiś czas dochodzą do pomocy dwie osoby: pani, która zdobi naczynia, i czeladnik. Jest też więcej modeli naczyń, które stały się na tyle modne, że Neclowie nie muszą już wyjeżdżać z nimi na rynki, bo klienci przyjeżdżają do nich. Doszły śliczne kubki, pokryte wzorami, ale spełniające też funkcję użytkową, świeczniki, naczynka do jajek, japońskie ikebany (naczynia przystosowane do artystycznego układania w nich kwiatów), pojemniki do czosnku, talerze obiadowe, miniaturowe dwójki, cukierniczki, serwetniki... Pomysł na nie rodzą się podczas pracy.

- Czasami ktoś coś zamówi, jedną rzecz, inną od tych, które robimy - mówi Karol Elas Necel. - Wówczas dla pewno-

ści robimy trzy takie same. Jedną weźmie osoba, która takiego wyrobu sobie życzyła, a dwie zostaną na miejscu. Inna osoba je zobaczy, spodoba się jej i tak te nowe wyroby się przyjmują. Dużą rolę odgrywa tutaj wyobraźnia. Mając ją, nie trudno coś nowego wymyślić.

Zdarza się nierzadko, że klientowi spodoba się surowy wyrób, bliższy naturze, taki, który został stworzony na kole garncarskim i tylko osuszone, albo wypalony. Natura, natura, jednak taka rzecz, jak mówią młodzi garncarze, jest bardzo delikatna. Owszem, na życzenie klienta mogą mu ją sprzedać, ale najpierw wolą go przestrecz.

- Tłumaczymy, że a to się będzie gięło, a to się potłucze, tego się nie dowiedzie do domu, tam przeciekną - mówi Rafał Elas. - Jeżeli klient dalej będzie się upierał, to proszę bardi.

Od czasu do czasu Karol Elas Necel X otrzymuje zaproszenie na szkolne święta regionalne, np. dni kaszubskie. Można go też zobaczyć, ale rzadziej, na jarmarkach czy trójmiejskich grodziskach. Zabiera ze sobą w te miejsca stare koło garncarskie - spadek po przodkach. Gdy zaczyna je obracać, szybko wokół niego gromadzą się zacieka wieni ludzie. Na krótki czas garncarz z Chmielna staje się w ich oczach współczesnym magiem.

Iwona Joć



Leon, Felicia i mąż Henryka Neclowie w rodzinnym warsztacie garncarskim

Fot. repr. z archiwum rodzinnego Iwona Joć

Karol Elas przejął pałeczkę po wuju Ryszardzie. Zmienił nawet nazwisko na Necel.

Fot. Artur Socha/archiwum

Kolumnę redaguje **Maciej Kraiński**
we współpracy ze Stowarzyszeniem Polskich
Kucharzy i Cukierników. Region Pomorski



Dziewczęcość czy Kobiecość? Siostry Dydek Łyknijmy Niemca

Smaczny będzie ten szaszłyk rybny z piekarnika, a może lepiej z rusztu w kominku. Szykujemy żar. Bez winka nie ujedziemy. Pogrzebmy w Niemiaszkach. Butelki długie, nieczym siostry Dydek przy szczyptach. Płec biała, wszak o białym winie przyjdzie mówić. Przebiegać będziemy w reńskich i mozejskich. Wino reńskie sprzedaje się w butelkach brązowych, mozejskie zaś w zielonych. Proste jak świni ogon. Wejdźmy w drugi zakręt ogona. Klasyk mówi: „...mozejskie jest jak młoda dziewczyna, świeże, lekkie i soczyste. Reńskie jak kobieta po trzydziście - dojrzałe”. Szczepcy z których tłoczy się obydwaj to:

Müller - Thurgau, Riesling i Silvaner. Schłodzić, odkorkować, nalać. Co? Proszę uprzejmie.

Sugestia pierwsza: Reński Riesling Spatlese (późny zbiór) doskonale do ryb rzecznych, wszak Palatynat szumi strumieniami.

Sugestia druga: Mosel Liebfraumilch po naszymu Mleko Matki. Butelkę poznać po Matce Boskiej z dziećmi na etykiecie. Uwaga!!! Butelki z etykietą Tafelwein po odkorkowaniu wylać do zlewku. Siegać po Qualitätswein albo Qualitätswein mit Prädikat. I jeszcze jedno, nie jodłować. Ren i Moza to nie Bawaria. Prosi!!!

Profesor Fularek



Zioła w kuchni. Miłosny rozmaryn

„Bóg stworzył żywność, a diabeł przyprawę” - krzyknął James Joyce w swojej sławnej powieści trzymając się za głowę pełną ognia, pewnie zgryzł ostrą papryczkę albo chlapiął krwawą Maryskę z nadmiarem tabasco. Zioła i przyprawy. Ich lista, przytoczona za Izydorem z Sewilli, zamyka się liczbą 133. Nie będę nudził. Droga przed nami. Biorę zieleni, lśniący woreczek, rozwidliły patyk na zmiecie i... w pola, gaje. Na rozmaryni!!! Rosmarinus officinalis, rodzina Wargowe. Pochodzi z rejonu śródziemnomorskiego. Ulubiona roślina średniowiecza, nie tylko ze względu na właściwości medyczne, ale też jako symbol miłości. W Polsce ulubieniec ułanów, w przrwach pomiędzy bitwami, uginali się konno po łakach i lasach, nawojując, cytując: „...O mój rozmarynie!!!...”. Nasze ziółko jest zimnozieloną krzewinką dorastającą 2 m, na północy w donicach do 50 cm. Liście podobne do igieł świerka lub jodły zawierają olejek eteryczny, garbniki, kwasy organiczne i sole mineralne. Legendy o nim sięgają czasów biblijnych, a niebieski kolor kwiatków ma zawdzięczać Matce Bożej, która uciekając z Egiptu rozwinęła na nim swój płaszcz. Rozmaryn jest niezbędnym dodatkiem do pieczenia, zwłaszcza cielęcej, dziczyzny oraz do ryb. Suszony służy do peklowania, nadając mięsu smak i aromat, a także trwałość. Uwaga istotna dla użytkowników: suszone zioło dodajemy na początku gotowania, świeże na koniec. Spotkałem Włocha z Parmy. Nastrzelał bekasów, krzyków i jarząbków co niemiara. - Matteo - powiedział - płaszki zawinąć i faszerować słoninką, zapchać w brzuszek rozmaryno. Vino rosso naturalmente. Dobrze jeść. Ja pokornie zjeść i oblażać się.

Maciej Kraiński



Fot. Grzegorz Melting

Pomorze pełną gębą

Kuchnia pomorska. Sztuka nadgarstka

Podpis na talerzu

Rozmowa z **Czesławem Czarnieckim** członkiem Stowarzyszenia Polskich Kucharzy i Cukierników. Region Pomorski

M.K. Choć nie dryblas, a uścisł ma pan krzepki. Obęgi w łapie.

C.C. Ćwicząc Aikido, sztukę walki wykorzystującą siłę przeciwnika. Walczymy rękami wykonując jakby taniec po kole. Inne ćwiczenia wykonujemy drewnianą repliką miecza samurajskiego - boken. Przyjmuje się przepisową postawę i płynnymi ruchami nadgarstka symuluje atak i obronę.

M.K. Przy zadawaniu regulaminowych ciosów wykonuje się regulaminowe okrzyki?

C.C. Okrzyki wzmacniają siłę uderzenia, regulują oddech i pozwalają opanować zmęczenie.



Fot. materiały stowarzyszenia

Szaszłyk rybny - smaczny i lekkostrawny.

M.K. Płynne ruchy nadgarstka, walka ze zmęczeniem, w kuchni jak znalazł. Wróćmy do początków, praktyki gdzie?

C.C. Zaczynałem w Mc Donaldzie...

M.K. W Mc Donaldzie kucharz? Jak to restauracja? Okrzyk rozpoczyna albo przeciwnie wycie, nad ichnią kuchnią, należałoby z siebie wydobyć...
C.C. ...zaczynałem od mycia podłóg, mają świetny sprzęt do sprzątania, potem kolejne etapy awansu przez instruktora sprzątania do szefa nocnej zmiany. W Mc nauczyłem się organizacji, dyscypliny pracy, systematyczności i najważniejsze, otwartości na klienta i jego oczekiwania. Mam nieźle C.V. po 5 latach pracy. Nawigując do pytania, oczywiście, że fast foody mają się do restauracji jak piasek do nosa.

M.K. Dyplomata. Wielkie brawa, lojalność to jest coś. Co dalej?

C.C. Przygoda w Niemczech. Zachorowała żona bawera, u którego pracowałem. Rozpacz, w polu same chłopy, a bauer wodę przypalał w garnku. Kolejka mówi: Idź! Walnąłem golonkę, placek po cygańsku i faszerowaną rybę. Zobaczyłem zachwyt i podziw w niemieckich oczach. Dobry

był z niego chłop. Na pole nie wróciłem. Pracowałem, z jego polecenia, w miejscowej gospodzie.

M.K. Przygody, przyjemności, przykrości?

C.C. W Niemczech goście głośno wyrażają zadowolenie, poklepują, a czasem w serwetce przysyłają napiwek. Dostałem przesyłkę z karteczką: „Za cudowną golonkę”. Innym razem, już w Polsce pan Rywin, dziękując, podpisał się na mojej czapce. Pan Waleśa też chwalił.

M.K. Kto pana zatrudnił po niemieckiej przygodzie?

C.C. Na Targach Balt - Piek pokazałem sandacza zawiniętego w wędzonej słoninie, na pasie pomidorowej z ziołami. Po pokazie podeszła właścicielka Restauracji Neptun Łowisko znad jeziora Piaseczno i zaproszono do pracy.

M.K. Jak jęzioro to i ryby.

C.C. Specjalizuję się w rybach słodkowodnych: pstrąg, łosoś, sielawa, jesiorek, karp a nawet płoć...

M.K. Latem urobi się pan po pachy, a zimą?

C.C. Patrząc przez okno na rybaków godzinami tkwiących nad dziurką w lodzie. Oby do wiosny.

M.K. Jak się urozmaica dania rybne?

C.C. Marynaty, sosy i zioła, świeże zioła. Mamy własny

Krok po kroku

Składniki

■ filet rybny bez skóry (może być pstrąg albo sandacz albo jesiorek) ■ liście laurowe średniej wielkości ■ sok z jednej cytryny

■ posiekany koperek ■ sól i pieprz ■ olej do smażenia

Oliwę z oliwek połączyć z sosem z cytryny, doprawić solą i pieprzem - w ten sposób powstaje marynata. Dodajemy liście laurowe i odstawiamy na 20 minut.

W tym czasie pokroić rybę w kostkę 2cm/2cm, obtoczyć koperkiem. Wszynk marynować kolejne 20 minut.

Następnie natrykać na patyczki do szaszłyków liść laurowy i rybę naprzemiennie. Smażyć na oleju lub piec w folii, serwować z makaronem, ryżem lub opiekany ziemniaki oraz sałatami.

zieleni w ogrodach restauracji, a tam bazyli, mięta pieprzowa, melissa, cząber i krzaki rozmarynu - świętego do ryb. Robimy własne octy na skórkach jabłek oraz na malinach.

M.K. Ma pan prawo do ostatniego słowa.

C.C. Wydany talerz jest kucharzką legitymacją i autografem autora, a smakosz mistrza wśród partaczy.

Rozmawiał
Maciej Kraiński

R E K L A M A

AUTO MOTO

AUTOGAZ

Sopot
(058) 555-00-11, (058)
550-30-95 raty

DOM

INNE

ATRAKCYJNE

przeprawkadzi
306-04-19, 0603-249-803

AUTOTRANSPORT

przeprawkadzi, Taniol,
(0-58) 346-61-87,
0-501-449-570

ADAPTACJE

pomieszczeń, instalacje, porady,
0-608-155-230

AUTO-GAZ

wtrysk sekwencyjny, chip,
tuning elektroniczny, Perfect - Auto,
(0-58) 664-90-78 raty

MEBLOTRANS

przeprawkadzi,
(0-58) 625-72-67,
0-602-722-209

BLACHARSKO

deklarskie,
remonty, 320-28-70,
0502/324-293

CYKLINIARSKIE

(0-58) 622-57-08

CZYSZCZENIA

(058) 620-20-18, (058)
663-13-43

DERATYZACJA

GHP,
HACCP, 0601-62-11-57

GARDEROBY

kuchnie, szafy,
zabudowy, 0-603-704-704

HYDRAULICZNE

gazowe,
wodomierze, instalacje, przy-
łącza, Taniol 0504-458-573

HYDRAULICZNE

CO,
(0-58) 679-11-08

MALARSKIE

najtańsze, solid-
nie 662-20-62

PANELE

układanie,
0-501-095-420

UKŁADANIE

przeprawkadzi, pod-
łóg, wykleki,
(0-58) 344-88-05

ZDROWIE I URODA

ALKOHOLIZM, esperal, tiera-
pia, odtrucie, 0602-773-762

GINEKOLOG

0501-536-770
dyskretnie

GINEKOLOG

0604-823-164
Bezzabiegowo!

POTENCJA

0600/759-553

USUWANIE

zmarszczek, od-
chudzenie, www.estmed.com,
0602-773-762

USŁUGI INNE

BIURO Rachunkowo-Ekono-
miczne, 322-81-86,
0600-603-621, 0604-195-123

DETEKTYW

licencja, fa-
chowość, dyskretnie,
0-801-662-992

KREDYTY

gotówkowe, hipo-
teczne, samochodowe,
(0-58) 305-12-28

KREDYTY

gotów-
kowe, hipoteczne, konsoli-
dacyjne, samochodowe.
Minimum formalności, de-
cyzja 2 godziny, bez zgo-
dy współmałżonka, bez
poręczywców, Gdynia 620-
08-71, 620-11-04, Odrarski
524-31-37, 524-31-38

KREDYTY

Tudne
0500-648-128, 511-72-21

KURSY

masażu I, II
stopnia, klasyczny, spor-
towy, odchudzający, re-
laksacyjny, 623-26-57,
(0-58) 621-16-73

SOPOCKA

Akademia
Urody, kursy przedziania,
stylizacji paznokci. Certyfikaty
UE, 0501-777-510

WRÓŻBA

jasnowidz Toma-
szewski, 0-889-931-697

WRÓŻBY

Tarot,
0 5 8 / 5 5 0 - 1 3 - 2 5,
0693-450-322

KOMUNIKATY

DZIEKANAT Wydział Me-
chaniczny AM Gdynia unie-
ważnia legitymację studencką
14090/M na nazwisko Glazer
Piotr
UE, 0501-777-510

DZIEKANAT

Wydział Me-
chaniczny AM Gdynia unie-
ważnia legitymację studencką
17708/TR na nazwisko Pisz-
kowski Mikołaj

Spotkanie. Dla samotnych. Orkiestra grać



Jedynie, czego pragną ludzie odwiedzający wieczorki taneczne, to nie słyszeć głuchego echa czterech pustych ścian.

Na parkiet wbiega Stanisław ciągnąc za rękę damę w brązowym żakiecie.

- Orkiestra! Pociąg Rynekowski! - krzyczy na całe gardło Stanisław rusza do przodu niczym lokomotywa. Przyciąga do siebie partnerkę.

- Nie tak szybko! - hamuje go Krystyna i zwiększa dzieląc ich dystans.

- Nie bój się, przecież nie ugryzę - odparowuje krewki mężczyzna i znów próbuje się zbliżyć.

Ona raz po raz spogląda na niego spod rzęs powłóczystym wzrokiem. On chce zabłysnąć w jej oczach jak Superman. Obraca ją niczym tornado, to znowu próbuje przechylić.

Zespół muzyczny w porę robi krótką przerwę.

Wieczorek ze sklepu spożywczego

- Żona przez dwadzieścia lat chorowała na raka. Zmarła dwa lata temu. Postawiłem jej piękny nagrobek z czarnego marmuru. Stać mnie, bo dostaję co miesiąc dwa tysiące złotych emerytury - opowiada Stanisław. Pieniądzy mam pod dostatkiem, ale co z tego. Jestem samotny.

Ubrany w niebieską koszulę w prążki i czarne spodnie, ściga na siebie spojrzenia siedzących przy stolikach kobiet. Od pięciu lat jest na emeryturze. Wcześniej pracował jako operator dźwigu w gdańskim porcie. Dorobił się działki i willi w Szpegawsku. Ma czterech dorosłych synów.

- O wieczorku tanecznym dowiedziałem się z ulotki w sklepie spożywczym - przyznaje Stanisław. - To moja pierwsza zabawa po okresie żałoby.

Nie ukrywa dlaczego tu przyszedł.

- Szukam żony - mówi. - Kobiety, z którą mógłbym spędzić resztę życia. Nie chcę być samotny do końca mych dni.

Muzycy zaczęli kapitańskie tango. Stanisław uklonił się szarmancko i pocałował w rękę panią w czerwonej matowej bluzce. Wolnym krokiem weszli na parkiet.

Nie chcę patrzeć w okno

- Nie pójdę na dyskotekę dla młodzieży, to byłby wstyd - tłumaczy Bogusława, energiczna emerytka. - Dzieci nie mam, mąż nie żyje od dziewiętnastu lat. Nie chcę siedzieć w domu i patrzeć się w okno. Przychodzę więc na wieczorki taneczne.

Bogusława nie szuka męża. Chciałaby tylko poznać towarzysza jesieni swojego życia.

- Chodzilibyśmy razem na spacer, do teatru i do kina - mówi z nadzieją w głosie rozglądając się po sali.

Dzisiaj nie ma tu wielu panów. To dopiero drugi wieczorek taneczny w barze „Portus”.

- W Nowym Porcie starsi ludzie nie mają gdzie potańczyć. Chcielibyśmy stworzyć im taką możliwość - mówi Dorota Czupryn, kierownik baru. - W ubiegłym tygodniu rozpoczęliśmy cykl wieczorków tanecznych dla samotnych. Mam nadzieję, że będzie przychodzić na nie coraz więcej osób.

Kopciuszek

Na zegarze w pół do dziewiątej. Przestańczyć z tobą całą noc i nie opuścić cie już na krok - słyszał na sali. Krystyna jednak odchodzi. Stanisław na pożegnanie całuje ją w rękę.

- Wróćcis? - pyta.

- Tak, przyjdę za tydzień.

Jakub Gilewicz

Bez uśmiechu. Kiedy tancerz wchodzi na arenę

Taniec torreadora

To chyba jedyny taniec, podczas którego partner i partnerka nie uśmiechają się do siebie. Pochodzi z ognistej Hiszpanii. Składa się z dwóch części: marszowej, kiedy torreador wchodzi na arenę i melodycznej, w czasie której toczy się śmiertelna walka. To Paso Doble. Kroki taneczne prezentują Aleksandra Bryłowska i Oskar Żołądkiewicz. Partner tańczy od ośmiu, partnerka od czterech lat, razem na parkiecie trzy lata.

Przygotował
Jakub Gilewicz
Zdjęcia Adam Warzawa



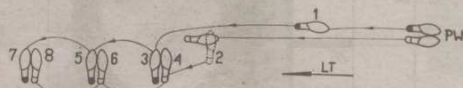
Krok pierwszy: partner prawą nogą w przód, partnerka lewą nogą w tył.

Krok drugi: partner lewą nogą w przód, partnerka prawą nogą w tył.

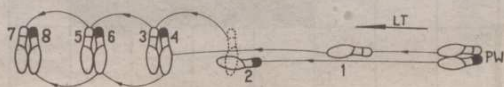


Krok trzeci: partner prawą nogą w bok (obróć o 90 stopni), partnerka lewą nogą w bok (obróć o 90 stopni).

Krok czwarty: partner dostawia lewą nogę do prawej, partnerka dostawia prawą nogę do lewej.



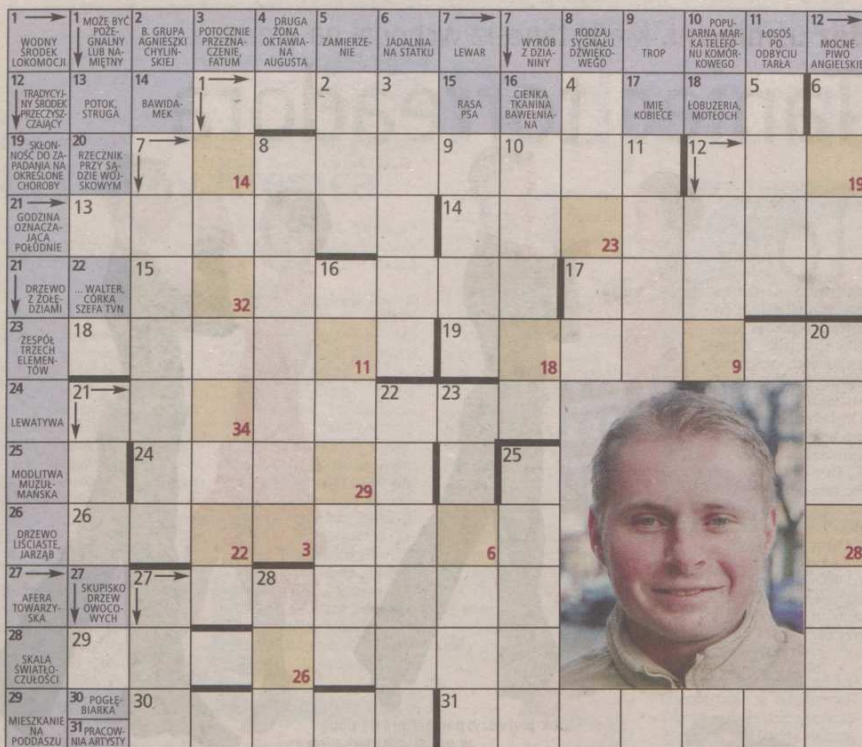
Powyżej kroki dla pani, poniżej dla pana.



Krok piąty: partner krok prawą nogą w bok (jednocześnie nachyla lewy bark), partnerka lewą nogą w bok (jednocześnie nachyla prawy bark).
Krok szósty: partner dostawia lewą nogę do prawej, partnerka dostawia prawą nogę do lewej. Ręce obojga ułożone tak, jak w pozycji wyjściowej.
Krok siódmy: partner krok prawą nogą w bok (jednocześnie nachyla lewy bark), partnerka lewą nogą w bok (jednocześnie nachyla prawy bark).
Krok ósmy: partner dostawia lewą nogę do prawej, partnerka dostawia prawą nogę do lewej. Powrót do pozycji wyjściowej.

Nie siedź w domu

Wieczorki taneczne odbywają się w każdą środę karnawału od godz. 19 w barze „Portus”, przy ulicy Wyzwolenia 49 w Gdańsku Nowym Porcie. Tel. 343-94-53.



Dla dzieci



Dla taty

Dla mamy

Dzisiaj
prezentujemy
rodzinę
Markiewiczów
ze Słupska.
Tata Krzysztof,
syn Mateusz
i mama Dorota.

TOL. APR. SAS



Rozwiązanie krzyżówki z 23 stycznia

200 złotych otrzymuje pan Krzysztof Musiał z Pruszcza Gdańskie-go. Hasło brzmi: „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi”. Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. 10 - 16) - zamiej-scowym wysyłamy pocztą.

Litery z zaznaczonych krątek w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kupo-nu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 4 lutego 2005 r. prześlijcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych.

Chętnie sfotografujemy Twoją rodzinę. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 058 30 03 355.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34		

(imię i nazwisko)

(adres)

**PROKOM SOFTWARE SA I PREZYDENT MIASTA SOPOTU
ZAPRASZAJĄ NA:**

FERIE POD KOSZEM

17 - 30 stycznia 2005



**II Ogólnopolski Turniej
Zespołów Cheerleaders
Prokom Cheerleaders Cup**



**30 stycznia 2005 r.
od godziny 16:00
Hala 100-lecia w Sopocie**

SILVERSCREEN
CINEMA

TIMEX



PROKOM
SOFTWARE SA



JANSPORT
Life Support System

oriflame
naturalne szwedzkie kosmetyki



Dumle

ESKA NORD
98.6 100.7 FM



GEMINI



gazeta
Sopot



PZU SA